Nr. 207. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 4 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, — za dwurazowe doręczenie do domu dopłaca się 60 hal. ray;
na prowincji:
jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 K 50 h, miesięcznie 2 K 50 h | z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 K, miesięcznie 3 K
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki. Telefon Nr. 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 50 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 4 halerze, wieczorny 6 halerzy | na prowincji: poranny 6 halerzy, wieczorny 10 halerzy

Czas odnowić przedpłatę!

„DZIENNIK POLSKI" wychodzi **2 razy dziennie 2** o 8 rano i o 3 popoł.

PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie miesięcznie **1 zł. (2 korony)** (za dwurazową przesyłkę do domu dopłaca się 60 hal.);

na prowincji miesięcznie **1 zł. 25 ct. (2 k. 50 h.)** (z dwurazową przesyłką 3 korony).

Przy DZIENNIKU POLSKIM prenumerować można **„BLUSZCZ"** najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet, **z dodatkiem mód największych i tablic krojów.**

BLUSZCZ kosztuje kwartalnie: **we Lwowie: 3 korony (1 zł. 50 ct.) na prowincji: 4 koron 80 hal. (2 zł. 40 ct.)**

Po ukończeniu „Cecory" rozpoczniemy druk najnowszej powieści **Marji Rodziewiczówny: „WRZOS".**

Akcja wyborcza.

Lwów 3 maja.

Kandydatura prof. St. Głąbińskiego, która przez ogół poważnego obywatelstwa lwowskiego jednomyślną zgodą powitana została — spotkała się ze strony żywiołów skrajnych z prawej i lewej strony z niechęcią, co prawda naturalną. Krakowskiemu *Czasowi*, pomimo, że robi dobrą minę, nie podoba się prof. Głąbiński; jest on zbyt samodzielny, ma zanadto wyrobione zdanie, pojęciami zbyt daleko odbiega od panów krakowskich, ażeby organ ich mógł się z jego wyboru cieszyć. Obóz konserwatystów krakowskich zawsze trzymał się tej zasady, że popierał miernoty demokratyczne, lub te jednostki, o których wiedział, że łatwo dadzą się nagiąć do jego pojęć w ważniejszych sprawach.

Tymczasem z profesorem Głąbińskim wejdzie do stronnictwa narodowo-demokratycznego człowiek zasad i wiedzy, który stać się może w parlamencie wiedeńskim niebezpiecznym rywalem uznanych krakowskich wielkości. *Czas* i z tego powodu niechętnem patrzy okiem na kandydata lwowskiego, że jest to człowiek nietylko wiedzy i pracy, który nowego ducha wleje w organizm postępowy, ale człowiek niezależny, posiadający w całem tego słowa znaczeniu odwagę cywilną, która w interesie prawdy przed niczem i nikim się nie cofa. Te powody rozumiemy, przynajmniej tłumaczymy sobie — ale nie pojmujemy, jak polski dziennik mógł wystąpić wobec kandydata lwowskiego z niejasnymi zarzutami na punkcie jego narodowej działalności. Są to jakieś mgliste posądzenia o program wszechpolski, o szowinizm etc.

Otóż każdy Polak, zdaje się, kłamałby wobec siebie i społeczeństwa, gdyby nie przyznał i nie stwierdził, że w trosce o byt i przyszłość narodu nie uznaje granicznych słupów, że nie zamyka się w ciasnem kole prowincjonalnych potrzeb i że myśląc o przyszłości, nie myśli o całości. Zgodzimy się, zdaje się, wszyscy na zasadę, różnimy się tylko co do środków i taktyki, a w tym kierunku możemy upewnić *Czas*, że prof. Głąbiński przy całem swem gorącem i pełnem zapału sercu dla sprawy narodowej, jest politykiem realnym, trzeźwym, spokojnym — jakich daj nam Boże jak najwięcej, że jest szczerym, że swego uczucia narodowego nie chowa jak jakiejś tajemnej choroby — to tylko na uznanie i cześć zasługuje. Niech więc *Czas* nie żywi żadnych obaw: w osobie prof. Głąbińskiego wejdzie do parlamentu niesympatyczny może dla krakowskiego obozu poseł — ale dobry Polak, pragnący gorąco społeczeństwu swemu jak najlepiej usłużyć.

Z drugiej strony występuje przeciw drowi Głąbińskiemu organ warcholstwa *Kurjer lwowski*, który, od czasu przypadkowego wyboru posła Bojki, zachorował na prawdziwą manję wielkości. Pismo to nie posiada się ze złości, że p. Rutowski w dobrze zrozumianym swoim i ogólnym interesie, cofnął swą kandydaturę, ażeby nie doprowadzać do rozbicia poważnego obozu wyborców. Kandydatura ta była *Kurjerowi* bardzo na rękę, gdyż chciał zastosować znaną zasadę *„duobus litigantibus"*. Wali więc w „manjaka koncentracyjnego", jak obecnie nazywa p. Rutowskiego, gani jego „służalcze podskoki", które „muszą wywołać jedynie wstręt i głęboką pogardę".

No! owe „wstręty i pogardy" na szpaltach *Kurjera* są tak codzienną strawą, że nawet najbardziej drażliwy człowiek chyba już sobie nic z nich nie robi. *Kurjer lwowski* obraża tylko wówczas, gdy chwali i rozdaje uznania. Niech więc przeboli łatwo niedoszły kandydat skoncentrowanych i frazes o „stręczycielstwie rzekomego demokraty, który na posła konserwatystę zaleca", bo równocześnie przyszły poseł m. Lwowa dr. Głąbiński otrzymał od *Kurjera* tytuł i charakter „konserwatysty". Co do tego, to może ma *Kurjer* trochę racji — jeżeli ją i nam zechce przyznać: dr. Głąbiński jest istotnie konserwatystą w stosunku do p. Stapińskiego, który jest politycznym anarchistą. Ażebyśmy zaś nie byli mylnie zrozumiani zaznaczamy, że charakteryzujemy nie wolę, cele i środki działania p. Stapińskiego, ale używamy tego słowa na określenie jego poglądów społeczno-politycznych!

Ubolewać istotnie należy nad tem, co z tem biednem miastem się stało! Czy też przed 25 laty byłby się ktoś poprostu odważył kandydować ze stolicy człowieka, za którym, jak za p. Stapińskim nie przemawia nic innego, jak hałaśliwe agitatorstwo? Pierwszy wyłom zrobiono, gdy przeciw śp. Szczepanowskiemu przeprowadzono teroryzmem wybór p. Lewakowskiego — od tego też czasu, mimo, że eksperyment ten fatalnie się skończył, zaczęło się we Lwowie gospodarstwo hałaśliwej, narzucającej się kliki.

Zdaje się jednak, że tym razem zakusy otrzymają odprawę — jak należy. Nie o wybór prof. Głąbińskiego chodzi, bo ten jest pewny, ale chodzi o to, ażeby liczba głosów oddana na niego była tak znaczną i imponującą, żeby rzuciła jaskrawe światło na hałaśliwą, a pozbawioną wszelkiej myśli agitację t. z. ludowców. Lwów nie jest Dąbrową ani Gręboszowem, ażeby szedł na pasku rozmaitych bałamutów programowych i awanturował się dla praktykantów politycznych, którzy powinni pamiętać o tem wraz ze swym kandydatem, że lakiernik, który potrafi djabłu na obrazie w cerkwi domalować rogi, nie może stanąć na równi z Matejką lub Siemiradzkim, *Caccatum non est pictum.*

Wybory we Francji.

Lwów 3 maja.

Walna bitwa tedy stoczona. Z 591 mandatów do francuskiej izby deputowanych, dwie trzecie części z górą już rozdane, a co do reszty, rozstrzygnie wybór ściślejszy w drugą niedzielę bieżącego miesiąca (11 maja). Określając krótko, a węzłowato rezultat tej kampanji, rzec można: Wybory ostatnie we Francji nie przyniosły żadnej niespodzianki. Jak było do przewidzenia, gabinet oportunistyczno-radykalno-socjalistyczny pana Waldecka-Rousseau zdobył sobie nietylko większość dotychczasową, ale ponad nią — jak dotychczas — ze 30 mandatów, która to cyfra w dodatku przy wyborach ściślejszych znacznie powiększy się jeszcze. Ten wynik daje też odpowiedź na pytanie, jaki będzie „kurs" najbliższy we Francji. Co najmniej... ten sam! I to także warto zaznaczyć mimochodem, że sam dzień wyborów przeszedł w całym kraju zdumiewająco spokojnie, jak nigdy przedtem, jakkolwiek emocji silnej nie brakło.

„Serce" Francji, Paryż, wybrał antirządowych kandydatów — nacjonalistów i monarchistów. Na 50 mandatów stolicy, kandydaci ministerjalni wywalczyli sobie zaledwie 5 krzeseł poselskich, a klęska ich jest o tyle znamienniejszą, że przepadł tym razem nawet stary Brisson. Na prowincji natomiast i w koloniach rząd odniósł duże stosunkowo zwycięstwo. Pisma ministerjalne obliczają, że z pozostałych do ponownego rozstrzygnięcia 175 mandatów, 125 spadnie na rzecz zdobytej już większości rządowej, 12 zaś dla opozycji. Resztujące 38, są — wedle tego źródła — do tej chwili wątpliwe.

Rzecz to wysoce znamienna w tej chwili, a dla gabinetu naturalnie wysoce znów niemiła, że minister-socjalista Millerand, przy pierwszym wyborze został pobity i może przy ściślejszym zdołają go jeszcze — *pour l'honneur du drapeau* — przeforsować. Jak wiadomo, pan minister handlu zarekomendował się był swoim wyborcom, jako „republikanin socjalistyczny," przyczem wyraźnie oświadczył, że jest stanowczym przeciwnikiem wszystkich gwałtownych środków do uzyskania postulatów socjalistycznych. Otóż nieprzejednani jego „towarzysze" w swej odezwie wyborczej rzucili mu rękawicę w oczy i wszystkie swe siły wytężyli, aby „odstępcę" obalić. To się im istotnie powiodło. Bo gdyby nawet przy wyborze ściślejszym wyszedł z urny, to bardzo wiele szans przemawia za tem, że w gabinecie p. Millerand na dłużej nie zostanie.

Nie da się też zaprzeczyć żadną miarą, że już ten dotychczasowy wynik wyborów może zadowoleniem napełniać prezydenta gabinetu p. Waldecka Rousseau. W poprzedniej izbie rozporządzał on większością około 50 gł., w nowej będzie miał tedy od 80 do 100. Oczywiście to powinnoby wystarczyć mu na długie czasy do utrzymania się na powierzchni, gdyby ta izba francuska nie była w rzeczywistości tak zagadkowym, niebezpiecznym i kapryśnym oceanem dla każdego sternika nawy państwowej. Ot! nie dalej jak 4 lata temu, p. Méline, premier ówczesny, witał nowo wybraną izbę, oparty na znacznej większości jej, a w 14 dni później... powiększył swoją personą spory zastęp byłych premierów francuskich. Dzisiaj znów np. pamiętać o tem należy, że zwycięstwo nacjonalistów w Paryżu, już odniesione w d. 27 kwietnia i to, które ich nie minie w d. 12 bm. nie da się wcale lekceważyć! Pominąwszy nawet okoliczność, że to Paryż — a mówiono przecie do niedawna: „Paryż — to Francja!" w tak głośny i dobitny sposób zamanifestował się przeciw obecnemu gabinetowi i dał nacjonalistom cztery razy tyle mandatów, co rządowcom, faktem jest, przez wybory ostatnie stwierdzonym, że ci nacjonaliści także w departamentach zyskują sobie coraz szerszy i pewniejszy grunt pod nogami. Wprawdzie prasa ministerjalna i radykalna trąbi na wsze strony, że oni „za klerykalne pieniądze służą reakcji", ale jest to zwykła potwarz agitatorska i nic więcej, w którą zapewne sami jej siewacze nie wierzą. Ten ruch, coraz potężniejszy we Francji, ma niewątpliwie na wskróś patrjotyczne pobudki za podkład, a ludziom, stojącym na jego czele, nie wolno chyba zaprzeczać szczerze republikańskiej duszy... Zresztą gabinet p. Waldecka Rousseau ma jeszcze przeciw sobie tz. umiarkowanych republikanów — o monarchistach obu odcieni przemilczamy nawet — z takiemi głośnemi i zasłużonemi nazwiskami, jak Méline, Dupuy, Barthou na czele. Premier dzisiejszy utworzył był swego czasu gabinet z wykluczeniem frakcji tych umiarkowanych i połączył się ze socjalistami. Wygląda to tak, jakoby istotnie liczył na to, że socjaliści okazują się silniejszymi i pewniejszymi filarami republiki, aniżeli ci umiarkowani i nacjonaliści.

Czyż w najbliższej przyszłości — zwłaszcza po klęsce wyborczej Milleranda — Waldeck Rousseau będzie się nadal trzymał tej utopji, zobaczymy wkrótce.

Szlakiem pielgrzymów.

(Od naszego korespondenta.)

Rzym 26 kwietnia.

Opuściliśmy piękny Assyż z zapadnięciem nocy. W wagonach spać trudno. Dusza pełna wrażeń i chociaż kleją się powieki, nie uśniesz, wciśnięty pomiędzy ramiona sąsiadów, co po obu stronach pochylili głowy i drzemią.. Pociąg, jak wąż, sunie się leniwo przez Kampanję. Nad ziemią leży mgła biała i cała dolina tchnie jakąś melancholiją. Przez biały całun u góry przegląda blada, zimna tarcza księżyca, jak gdyby twarz martwa. Okolica pusta i dzika — zamarła.

Ze świtem zbliżamy się do Rzymu. W wagonach ruch; wszyscy tłoczą się u okien, aby ujrzeć wspaniałą panoramę wiecznego miasta. „Rzym!", „Rzym!" — wyrywa się z piersi. Ten i ów odkrywa głowę i modli się, na twarzach kobiecych łzy wzruszenia...

Na dworcu kolei wysypujemy się, jak mrowie. Hałas, ścisk, zamięszanie. Wszyscy cisną się do ks. Smoczyńskiego, który sprawia nas na Cola di Rienzi. Ruszamy tam, jedni dorożkami, inni pieszo i tu dopiero rozczarowanie! Wolnych pokojów zaledwie kilkanaście, a nas kilkuset. Kto był pierwszym, znalazł pomieszczenie, reszta rozpoczęła wędrówkę po mieście, niosąc pakunki i przystając po ulicach ze znużenia. Zjazd w Rzymie ogromny, hotele zajęte, więc przyszłoby nam koczować *extra muros*, gdyby nie OO. Zmartwychwstańcy.

Zajęło się nami kilku kleryków tego zakonu, pochodzących ze Lwowa i Krakowa, a uczęszczających tutaj na studja. Zacna ta młodzież wynajęła dla nas lokal na *Via di Bastone*, gdzie jadamy śniadania, obiady i kolacje. Targują się oni za nas, oprowadzają po mieście, usłużni, życzliwi, radzi, że widzą tylu swych rodaków z całej Polski.

Ale najmilszą niespodziankę sprawił nam bawiący tutaj arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski. Podczas wspólnego obiadu zjawił się dostojny arcypasterz w refektarzu, powitał nas serdecznie i oświadczył, że obejmuje protektorat nad pielgrzymami. Nadzwyczajną prostotą w obejściu, przystępnością i szczerością ujął sobie nas wszystkich. Ks. arcybiskup wyznaczył polskich kapłanów, ażeby oprowadzali pielgrzymów po mieście i udzielali objaśnień. W dotychczasowej podróży brakło nam niejednokrotnie takich przewodników i informatorów.

Skorzystaliśmy też natychmiast z powyższego zarządzenia. Po obiedzie, o 4-tej, zwiedziliśmy przedewszystkiem Bazylikę św. Piotra, aby ukorzyć serca, przejęte czcią i wiarą dla świętego celu pielgrzymki. Czyż mam dzielić się wrażeniami, jakie na katoliku wywiera ta najwspanialsza świątynia świata? Nie żądajcie — nie zdołam.

Z Bazyliki rozsypujemy się po mieście. Ruch obcych ogromny. Wraz z nami bawi tu pielgrzymka Niemców bawarskich, których spotykamy na każdym kroku. Odnoszą się ku nam bardzo życzliwie, jak gdyby czuli krzywdę, jaka dzieje się rodakom naszym od ich współplemieńców.

Pogoda wspaniała, wiosenna, tylko noce chłodne i mgliste. Kto może, biega po ulicach, aby obejrzeć wszystko i chłonąć wrażenia niezapomniane. Niestety, nie wszystkim powiodło się przebyć zupełnie zdrowo. Kilka pań, po forsownem chodzeniu w Padwie, Loretto i Assyżu, choruje na nogi, skutkiem rozdęcia żył. Pewnej panience lekarz nawet nie pozwolił z tego powodu przez dwa dni opuszczać pomieszkania. Biedactwo narzeka, ale siedzi w pokoju, spoglądając jeno na rzymskie ogrody, które śmieją się ku słońcu blaskiem bzów kwitnących. *D.*

Nowe studja nad suchotami.

W Marburgu opuściło prasy drukarskie dzieło, w którem słynny profesor Behring, wynalazca surowicy przeciw dyfterycznej, podaje cenne szczegóły o naturze jadu tuberkulicznego i o ostatnimi czasy tyle omawianych zarazkach bakcylów tuberkulozy u ludzi i zwierząt. Oprócz tego udało się Behringowi przy pomocy jego współpracowników drów Rupla i Rünera wynaleźć postępowanie ochronnego szczepienia przeciw tuberkulozie u bydła. Przedsiębrane w laboratorjach eksperymenty, mają mieć wysokie praktyczne znaczenie w gospodarstwie rolnem.

Od dnia mowy prof. Behringa w Sztokholmie z okazji rozdziału nagrody Nobla, świat z ciekawością oczekuje na ogłoszenia wyniku badań profesora w dziedzinie terapji doświadczalnej, specjalnie, co się tyczy zwalczania suchot. Książka, która się świeżo ukazała w Marburgu, podaje w krótkiej, poglądowej formie zestawienie badań nad suchotami w ostatniem sześcioleciu. Prócz licznych interesujących protokołów, tabel itp. szczególniej ważne są komunikaty o naturze jadu tuberkulicznego, badania o stosunku bakcylów tuberkulicznych bydlęcych do ludzkich, a najbardziej udałe już usiłowania ochronnego szczepienia przeciw tuberkulozie u młodych bydląt. Bakcyle suchotnicze, znalezione u chorych na suchoty ludzi, a także bakcyle perlicy bydlęcej, uważa prof. Behring za identyczne. Różnice morfologiczne i biologiczne w wyglądzie, wyroście i siłach żywotnych, tłumaczy zastosowaniem się bakcylów do warunków życiowych dotkniętego nimi organizmu. Jedność rodzaju bakcyla tuberkulicznego u ludzi i bydląt, dowiedziona została chemicznie i fizjologicznie jednakową naturą wydzielanego przez nie specyficznego jadu. Za jednością tą przemawiają dalej fakty, że przy stosowaniu bakcyla tuberkulicznego, pochodzącego od ludzi na bydlęciu, osiąga się nietykalność przeciw injekcji tuberkulozą bydlęcą.

Wszystkie z substancji ciała bakcyli tuberkulicznych wydobyte preparaty trujące, mają wspólne jądro jadowe, bez którego nie może być mowy o specyficznem tuberkulicznem działaniu jadu: tak zwanej „tuberkulozyny." Jako najważniejszy wynik dla praktyki należy podnieść, że Behringowi udało się przez zabiegi z żywymi, słabymi bakcylami tuberkulicznymi wywołać u młodych bydląt taką odporność przeciw injekcji tuberkulicznej, że wytrzymały bez szkody wstrzyknięcia silnie działających bakcylów. I ten właśnie wynik jest daleko idącego dla gospodarstwa rolnego znaczenia, a dziś już znalazł szerokie praktyczne zastosowanie.

Praktyczne instytucje.

Szwajcarja to kraj, gdzie na każdą niedolę ludzką, na każdą jej ułomność, gotowa znajduje się szufladka, gotowa skrytka, w których niedola ta, czy ułomność z przed oczu

---

177

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Do Skinder-baszy przypadł Kantemir.

— Szatany! — wrzasnął.

— Bagadiry! — odpowiedział mu Skinder-basza spokojnie. Buławą skinął i sześć tysięcy rzucił jazdy pancernej, dwanaście tysięcy strzelców posłał i tysięcy dwadzieścia świeżych zastępów tatarskich pod wodzą Kantemira.

Wojska polskie w zwycięskim, lecz nierozważnym szale, zadaleko zapędziły się od okopów, co widząc Skinder-basza, pułki swoje w lukę tę rzucił i odwrót przeciął. Zaledwie artylerja miała czas za wały się schronić, a oto szarańcza Turków olbrzymim pierścieniem otoczyła walczących, nieuchronną zagładą grożąc. Zwycięskie rycerstwo polskie miało za sobą nienaruszony mur pancernych wojsk otomańskich, przed sobą ciżbę rozognioną, za którą nie gonić już, gdy tyły zajęte. W powietrzu wrzeszczały trąby, dające hasło do odwrotu. Żółkiewski, siły wszystkie rzuciwszy w bój, już nie miał posiłków, jeno dział ogniem odpędzał nieprzyjaciela od okopów, a jazda polska rozpoczęła bój nowy, chcąc do obozu się przedrzeć. Przebili się — wrócili... okrwawieni, zdziesiątkowani. Zdobyli kilkanaście ogonów tureckich, trzy tysiące pięćset trupa położyli, ale za ciężki rachunek i w obozie polskim się pokazał. Stracono chorągwi dziesięć, dział cztery, ośmiuset rycerzy i rannych sporo. Pomiędzy nimi byli: Żółkiewscy obaj, Struś, Bałaban, Farensbach, Denhof. Cały oddział Szemberka wycięty, on ledwo życie uniósł, bohaterstwu Plichty zbawienie swoje zawdzięczając. Nad wieczorem powrócił Kopyciński, porąbany jak sito, w ramionach swych unosząc ugodzonego w serce postrzałem śmiertelnym — Jerzyka.

Hetman skoczył do pacholęcia, a za nim inni.

— Jaszczold!... — wyszeptał Jerzyk, wyprężył się i skonał.

Lament w obozie był wielki nad śmiercią onego młodzieniaszka, ale spełniło się życzenie Jerzyka. Szumiały chorągwie, płakało rycerstwo, hetman grudkę ziemi na grób rzucił, w którym z piersią przebitą w obronie Boga i Ojczyzny, spoczął Jerzy Jaszczold.

Noc przeszła spokojnie, bo na śmierć umęczone rycerstwo kamiennym spało snem. Ale obrachunek strat przeraził wszystkich. W obozie polskim potężną szczerbę znać było, czego, pomimo trzykroć większego ubytku, w wojskach nieprzyjacielskich nikt dojrzeć nie mógł. Pola cecorskie okrywały zastępy nieprzeliczone. Roztrącić ten wał piersi ludzkich, ten mur z żelaza przebić... dziś nie śmiał nikt już marzyć.

Hetman zebrał koło.

— Uchodzić! — dały się słyszeć wołania — uchodzić taborem do Dniestru!... — Ale jak grom zabrzmiało „Veto" hetmana.

— Bój jutro! — zawołał Żółkiewski.

— Śmierć jutro! — ktoś się odezwał.

— I cóż? — hetman na to. — Śmierć nasza — jeżeli ma już być śmierć — widmem strachu przed nimi stanie i wrota im zaprze do granic Rzeczypospolitej.

Z temi słowami opuścił zgromadzenie, a z nim uleciał duch męstwa. Do oczu strach wielkooki zajrzał i wołał: ratujcie się! A oto nocy pewnej na księżycu ukazały się krwawe plamy, przeraził deszcz gwiazd i jakieś nawoływania podziemne, a straż stojąca na wałach mówiła, że nocy owej kościotrup do obozu się zbliżył, zdjął kosę z ramion, wyostrzył i okop dokoła obkaszać począł. Strach wzmógł się — to była śmierć! Nazajutrz widziano trawę skoszoną i parę suchych, spróchniałych piszczeli ludzkich znaleziono. Trwoga powstała, zamięszanie; Gracyani nie widział ratunku, a tu i tam głosy dały się słyszeć, że hetman na rzeź rycerstwo wyprowadził, a sam, jako nie widać, umknie, zostawiając ich losowi własnemu.

Plichta w obronie hetmana stanął.

— Ta nie broń go tak! Korecki mruknął.

Ale choć szmery umilkły, nie uleciała trwoga...

I oto nocy następnej uchodzić zaczęli ku Prutowi: Odrzywolski, Kalinowski, Tyszkiewicz, Gracyani, Chmielecki i Korecki kniaź. Gdy rycerze tacy uchodzą, cóż inni? Kto mógł, wysuwał się cichaczem, zapadał w ciemnościach i znikał. Gnał ich strach, który nad wstyd był silniejszy. Mniejsza o hańbę, byleby życie ocalić!

Noc była ciemna, przez niebo przewalały się chmury czarne, jesienny wiatr zawodził i tłumił kroki strwożonych. Ale nie łatwo uniknąć było straży tureckiej, wśród ciemności się nie zbłąkać, nie wpaść na jakiś kosz tatarski. To też wielu wpadało w ręce pohańców i mordowani byli bez litości. Wśród ciszy nocnej słyszano rzucających się w Prut — i wołanie tonących. Chmielecki umknął szczęśliwie, Kalinowski utonął, Gracyaniego w lesie wołoski chłop zabił. Korecki dopadł do Prutu i wraz z koniem rzucił się w nurty spienione. Rozstępowały się fale, koń płynął, cisza była, jeno wiatr czasami w zarośla trzcin wpadał i szumiał i mruczał.

— Byleby tylko do drugiego brzegu dotrzeć — szeptał do siebie kniaź — a wyjdę cały!

Wtem znowu wiatr w trzcinach zaszumiał, a jemu się zdało, że stamtąd szept cichy wybiegł:

— Wstyd! wstyd!...

Kniaź drgnął. Był już pośrodku rzeki.

— Wstyd! wstyd!... — szumiały trzciny nadbrzeżne.

Płomienie uderzyły w twarz Koreckiego, a oto w powiewie wiatru głos zabrzmiał:

— Rozkosznice i rozkoszniki! rozpustnice i rozpustnicy!...

I zdało się kniaziowi, że jakaś czarna postać muisza przesunęła się tuż przed nim!

— Czy ja zmysłów nie tracę!... — zawołał z trwogą.

I przypomniał sobie głos kaznodziejski Piotra Skargi, przed laty słyszany — a drzewa nadbrzeżne, trzcin łodygi, kołyszące się miękko fale, zdawały się mówić przyciszonym głosem:

— Wstyd! — wstyd! wstyd!...

Korecki targnął gwałtownie za uzdę konia, aż biedne zwierzę stęknęło; nawrócił do brzegu, od którego odpłynął, tak mu straszliwe, ohydne, sromotne to wołanie się zdało.

— Com ja uczynił? com ja uczynił? — szeptał w przerażeniu ducha. — Tam obóz polski — hetman — Plichta... Jakbym ja w oczy ich spojrzał?... Chryste Panie! a zmiłujże się nad duszą moją pohaną!...

A w obozie dzień sądny!... Gruchnęła wieść, że wodzowie uszli, że hetman wielki potajemnie obóz opuścił. Przerażeni ciurowie, chcąc zemknąć w popłochu i kabzy swoje skarbami pańskiemi naładować — podpalili namioty i do rabunku się rzucili. Gdyby Skinder basza uderzył teraz na obóz polski, żywaby dusza nie wyszła. Ale on myślał, że to Żółkiewski ucztuje, że z rusznic na wiwaty palą — i zaniepokoiła go ta fantazja szlachecka, a szturchnąwszy w bok Kantemira, rzekł:

— Pokonaj-że Lachów!

To uratowało obóz.

A trwoga nie ustawała, panowie i ciury za łby się wodzili: „Gdzie hetman?" — dały się słyszeć głosy.

I musiał się ukazać hetman wielki, przy blasku pochodni, z krzyżem i ewangelią, na którą przysięgę złożył, że padnie, lecz obozu nie opuści.

— Tchórze uszli — mówił, — lecz ja z wami i przy was dokonam żywota.

Wśród onego zamięszania i gwaru, do obozu Korecki wpadł. Posłyszał ostatnie słowa hetmana, spłomieniał i zacisnąwszy zęby, zapytał:

— Kogo to wasza miłość tchórzem zowie?...

— Ano nie tych, co suknie suche mają — odparł Żółkiewski, mierząc oczyma Koreckiego, z którego ociekała woda strumieniami. Kniaź pobladł, zabełkotał coś niewyraźnie i ukrył się w tłumie.

Ciąg dalszy nastąpi.

społeczeństwa niknie, sprzątana niejako z widowni społecznej.

Nie dostrzeże się tu ni żebraka, ni niewidomego, jeżeli zaś od czasu do czasu, ba, często nawet pijaka się gdzieś jakiego przydybie, to i z nim niebawem, wobec mnożących się ochron i lecznic dla alkoholików, spotkanie do nieprawdopodobnych należeć będzie rzadkości.

Już dziś, bywa, takiego pana podnoszą grzecznie z rynsztoka i uwożą hen w góry, aby po pewnym czasie, wyświeżony odmłodzony „z kuracji“ wrócił, jeżeli nie wyleczony zupełnie, to przynajmniej na czas pewien od zgubnego powstrzymany nałogu — rynsztoków.

Opieka ta społeczeństwa nad zdrowiem, tężyzną moralną i fizyczną obywateli sięga coraz szerzej, coraz głębiej, nie zadowala się zwalczaniem jedynie skutków złego, ale sięga do przyczyn i aby je zwalczać, na coraz to nowe wpada pomysły.

Jednym z najświeższych przykładów tego jest od roku istniejące w Genewie tak zw. *Oeuvre maternelle du lait stérilisé.*

Wychodząc z założenia, iż nieumiejętne odżywianie dzieci, niemowląt zwłaszcza, jest powodem szerzenia się wśród nich całego szeregu dolegliwości, pozostawiających następnie na życie całe ślady po sobie, kółko ludzi dobrej woli, pod przewodnictwem lekarki miejscowej, panny Champendal, powołało do życia wyż wspomnianą instytucję.

Każde z niemowląt, zapisane w nowej instytucji, przynoszone bywa co piątku do lokalu jej dla oględzin lekarskich. Po dokładnem obejrzeniu dziecka i zważeniu go, wpisuje się dla niego menu całotygodniowe, t. j. ilość, stopień gęstości (stopień rozcieńczenia wodą) i dawki mleka, sterylizowanego oczywiście. Jeżeli dziecko chore, oględziny odbywają się w mieszkaniu. Na tem się ogranicza rola lekarza; prowadzi się jednak dalej w ciągu tygodnia praca jego pomocnic. Co dnia rankiem spotkać je można w lokalu zakładu, białymi spowite fartuchami, zajęte sterylizowaniem mleka i przygotowywaniem dawek dla każdego dziecka z osobna i to dla każdego w tylu flaszeczkach, ile razy dziennie ma być odżywiane. O dziesiątej zrana rozpoczyna się trwająca do 5 po południu, wędrówka matek, sióstr, braci, zabierających w odpowiednie naczynia blaszane flaszeczki z mlekiem, za które płacą wedle zwyczajnych cen targowych.

W ciągu roku istnienia nowej instytucji przeszło setka dzieci odżywia się w niej prawidłowo, wedle wszelkich przepisów hygjeny, sprawozdanie zaś podnosi znakomite wyniki odżywiania tego. Wprawdzie finansowo sprawa w pierwszym roku istnienia instytucji nie najlepiej wypadła, o takie wszakże drobnostki w Szwajcarji nie mają w zwyczaju łamać sobie zbytecznie głowy, jest na to sposób utarty: panna Champendal wystara się w genewskiej radzie stanu o pozwolenie zbierania składek po domach na rzecz zakładu swojego — i prysną niedobory.

Młodszem jeszcze od powyższego datą założenia, bo w tych dniach w Genewie zorganizowane jest stowarzyszenie opieki nad niewidomymi. Celem jego jest zajmowanie się losem wszystkich na przestrzeni Szwajcarji istniejących obywateli jej niewidomych, niesienia im tak moralnej, jak materjalnej pomocy. Liczba ślepych wynosi tu około 2 300, czyli jeden na 1 300 mieszkańców, stosunek niemal taki sam, jak w środkowej Europie.

Istnieją dla nich wprawdzie trzy wielkie zakłady naukowo-wychowawcze w Lozannie, Bernie i Zurychu, w których około stu mieści się pensjonarzy; że to jednak zakłady płatne, więc dla uboższych nieprzystępne i zawsze jeszcze znaczny procent kalek pędzi życie w nieświadomości i próżniactwie zwłaszcza dzieci między któremi nie brak i wybitnie zdolnych.

Tych to ostatnich ma przedewszystkiem na względzie nowozałożone towarzystwo: odnajdywać ich, umieszczać po zakładach, a co ważniejsza, ułatwiać im, po skończonej nauce, możność wybicia się w życiu, przez dostarczanie im zajęcia i osadzenia ich, jak u nas powiadają: „na swoje“.

I jeszcze nie dosyć na tem, to dopiero jedna strona medalu: praca, pozostaje druga: rozrywka. O rozrywkę więc dla spracowanych starać się również mają stowarzyszeni, o umysłową przedewszystkiem rozrywkę przez urządzanie odczytów, zebrań towarzyskich i założenie bibljoteki z dzieł sporządzonych *en braille*, t. j. pismem dającem się wyczytać za pomocą dotyku. Inicjatorowie liczą widocznie na szerokie bardzo koła uczestników, jeden bowiem frank rocznej wkładki wystarcza, aby zostać zwyczajnym członkiem Towarzystwa, 25 fr. zaś daje już tytuł członka wieczystego.

KRONIKA.

Lwów 3 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6 R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 4 maja.

„Panorama Racławicka“, na placu Powstawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesoła dwójka“, operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Na Łyczakowie“, obraz sceniczny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (4): Florjana M — Wieczysława. — (21): Januarja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 11

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia ks. Adama Sapiehy, polepszył się wczoraj nieznacznie.

Z politechniki. Pp. Karol Edmund Skofleg, rodem z Rohatyna złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji. Józef Nowicki, rodem ze Stanisławowa złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji z postępem „bardzo uzdolniony“.

Śluby Jana Kazimierza. Prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, zaprasza na doroczne pontyfikalne nabożeństwo w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza, które odbędzie się jutro o godzinie 10 w kościele archikatedralnym. W nabożeństwie biorą udział wszystkie stowarzyszenia i instytucje *in gremio*. Dla posłów, rady miejskiej i innych przedstawicieli zarezerwowano miejsca w presbytorjum.

Z Czytelni katolickiej. Dwunasty odczyt z cyklu „Jedno stulecie“ odbędzie się we środę 7 maja. Prelegentem będzie prof. dr. Wincenty Śmiałek. Lokal, ulica Czarnieckiego l. 1, II p. Początek o godzinie 8. Uprasza się unikać spóźnienia. Tematem prelekcji nader ciekawej i pouczającej „Poszukiwania archeologiczne w 19 wieku“.

Wydział tow. ochotniczej straży ogn. „Sokół“ we Lwowie zaprasza wszystkich członków honorowych, wspierających i czynnych na uroczyste nabożeństwo ku czci patrona Straży św. Florjana, które się odbędzie w niedzielę dnia 4 maja b. r. o godzinie pół do 7 rano, w kościele OO. Karmelitów. W czasie mszy św. grać będzie „Muzyka narodowa“.

Zgromadzenie przedwyborcze. Wyborcy dzielnicy III zwołali na jutro na 5 popołudniu zgromadzenie przedwyborcze do sali przy ulicy Objazdowej l. 6, obok rampy kolejowej.

Sto jedenastą rocznicę Konstytucji 3 maja obchodzili dziś narodowi robotnicy, zorganizowani w stow. „Jedność“ i „Przyjaźń“ nabożeństwem w katedrze łac. o godzinie 6 rano, a następnie zebraniem w lokalu „Jedność“ (Rynek 9), na którem wygłosi prof. K. Moos odczyt: „O znaczeniu Konstytucji 3 maja“. Z okazji tego obchodu, odegrała dziś także po raz pierwszy na ulicach miasta nowo założona orkiestra, „Kapela narodowa“, wieniec pieśni narodowych.

Rocznicę 111 Konstytucji 3 maja, obchodzić będzie uroczyście „Skała“ lwowska w sobotę dnia 10 bm.

Zabawę ludową w 111 rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3 maja, urządza tow. polskiej młodzieży rękodz. im. Jana Kilińskiego, w niedzielę, dnia 4 maja rb. na Wysokim zamku, pod Kopcem, z nader urozmaiconym programem. Wstęp wolny. — Początek o godzinie 3 popołudniu. — W razie niepogody, odbędzie się zabawa dnia 8 maja.

Zdrowie ks. Sanguszki. Z Davosplatz piszą, że w stanie zdrowia ks. Eustachego Sanguszki, nastąpiło lekkie polepszenie.

Choroba kardynała Ledóchowskiego. Piszą z Rzymu, że zdrowie kardynała Ledóchowskiego poprawiło się o tyle, że kardynał będzie mógł, jako rekonwalescent udać się do Szwajcarji.

Trzeci Maja. Sto jedenastą rocznicę konstytucji Trzeciego Maja ogłosiła dziś rano mieszkańcom Lwowa pobudka, odegrana po ulicach miasta przez muzykę kolejową i „Kapelę narodową“, świeżo zorganizowaną. W świątyniach Pańskich u Bernardynów i Dominikanów, odbyły się rano o godzinie 7 nieoficjalne nabożeństwa dla młodzieży szkolnej, o godzinie 9 rano zaś w katedrze łacińskiej solenne nabożeństwo ku uczczeniu pamięci wiekopomnego dla nas aktu dziejowego. Mszę celebrował ks. prałat dr. Zygmunt Lenkiewicz, w asystencji licznego kleru, na chórze zaś śpiewał chór galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, przy osobistym udziale dyrektora Sołtysa, który grał na organach. Świątynia była przepełniona publicznością i młodzieżą szkół żeńskich. Po ukończeniu nabożeństwa długo jeszcze brzmiało pod sklepieniem katedry echo pieśni „Boże coś Polskę“.

Wielką odpustową wycieczkę do Krakowa urządza specjalnie ku temu zawiązany komitet na dzień 8 maja, jako w rocznicę męczeńskiej śmierci św. Stanisława. Ze Lwowa odejdzie w dniu 7 maja o godzinie 1·56 popołudniu (czas kolejowy) pociąg nadzwyczajny, który napowrót wyjedzie z Krakowa o 11 wieczorem w dniu 8 maja. Cena jazdy niesłychanie tania, bo wynosi po 6 koron od osoby tam i napowrót, wraz z noclegiem w Krakowie, gdzie komitet poczynił starania, aby w wynajętych na ten cel hotelach, wygodnie gości rozkwaterować. Szczegółowy program wycieczki podają plakaty, a bilety na tę wycieczkę sprzedają we Lwowie kasy kolejowe na głównym dworcu, tudzież handle Bromilskiego, cukiernia Czudżaka i Bienieckiego, księgarnia Gubrynowicza i Altenberga, biuro Sokołowskiego w pasażu Hausmana i kasa komitetu przy ulicy Gródeckiej l. 95, I. piątro. Program wycieczki nader interesujący i obfity, a dla wielu nieznających Krakowa trafia się doskonała sposobność do poznania podwawelskiej stolicy królów Polski.

Nagła śmierć. Jan Kuzio, 70-letni parobek Marji Boczulowej, właścicielki realności przy drodze Wuleckiej l. 18, otrzymawszy wczoraj miesięczną swoją pensję, kupił sobie za 2 korony wódki, zamknął się w szopie, w której mieszkał i pić począł. Co prawda, wypił wszystko, dziś rano jednak znaleziono w szopie trupa już tylko. Wezwany lekarz miejski skonstatował śmierć wskutek nadmiernego użycia alkoholu. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Morderstwo Sypjagina. Do *Local-Anzeigera* piszą z Petersburga, że morderca Sypjagina Balmaszew stanie przed sądem w przyszłym tygodniu i to przed sądem wojennym, któremu przewodniczyć będzie br. Osten Sacken. Balmaszew jest suchotnikiem, a obecnie jest chory na influencę. Zeznań dotąd nie poczynił żadnych.

Ofiary 1 maja. Zakłady „Wulkan“ w Bremie wydaliły 3000 robotników za zaprzestanie pracy w dniu 1 maja.

Montepin zmarł. W Passy zmarł onegdaj znany pisarz powieści sensacyjnych i kryminalistycznych, Ksawery Montepin. Urodzony w r. 1824, był z początkiem swej karjery literackiej dziennikarzem. Powieści swe przerabiał na dramaty, które miały stałe powodzenie. Zostawił miljonową fortunę.

Scena w cyrku. W cyrku goszczącym obecnie w Madrycie zaszedł tymi dniami następujący wypadek. Do loży, w której siedzieli ks Montebano, markiz Villavieya i ks. Arion, wpadł jakiś młody człowiek i począł księcia Ariona okładać batogiem i to aż do krwi. Wśród zamięszania napastnik uciekł, ale go ujęto. Pokazało się, że jest to syn pewnego Anglika, zmarłego w Madrycie. Starał się on o przyjęcie do klubu szlacheckiego, ale wskutek sprzeciwu księcia Ariona, nie przyjęto go. Napad tedy był aktem zemsty.

Egzotyczni dłużnicy. Do majątku zmarłej niedawno w Koburgu malarki Ethel Montloch, otworzono konkurs. Okazało się, że wśród dłużników artystki figurowali także szach perski i Lihung-Czang i to z poważną sumą 20.000 marek.

Skutki wybuchu. Liczba poległych przy wybuchu 12 calowego działa (wagi 50 ton) na angielskim okręcie wojennym „Marsie“, wynosi 11 osób, pomiędzy któremi dwóch starszych oficerów. Wybuch nastąpił podczas zajęć praktycznych na połud. zachod brzegu Irlandji, w cztery minuty po nabiciu działa i spowodował dokoła straszne zniszczenie. Oprócz zabitych, 7 ludzi jest rannych. Kiedy nabój był gotów, jeden z oficerów dał znak wystrzału, działo jednak z niewiadomych przyczyn nie wystrzeliło, wskutek czego oficerowie przystąpili do ostrożnego zbadania przyczyny i gdy tej znaleść nie mogli, rozkazali puścić prąd elektryczny dla spowodowania wystrzału, w tejże jednak chwili nastąpił straszny wybuch, który pociągnął za sobą tyle ofiar.

Samobójstwo u adwokata. W pewnej kancelarji adwokackiej w Wiedniu zastrzelił się wczoraj kawiarz Gödl, którego pewna pani oskarżyła o obrazę czci. Gödl spotkawszy się z damą u adwokata zmieszał się bardzo, poczem udał się do przyległego pokoju i życie sobie odebrał. Przypuszczają, że się w tej pani kochał

Żywcem pogrzebana. We Francji budzi ogólne zainteresowanie proces, którego epilog rozgrywa się przed sądem. Jeszcze w r. 1899 wylądował w Panillac we Francji okręt, na którego pokładzie znajdowała się niejaka pani Bobin, przybyła z Senegalu, a udająca się do Bordeaux — była chorą i spodziewała się wkrótce zostać matką. Służba sanitarna, oczekująca na brzegu, pomimo zapewnień doktora okrętowego, że pani Bobin nie ma ani żółtej febry, ani żadnej zaraźliwej choroby, poleciła jej odbyć czterodniową kwarantannę i rozkazała umieścić ją w szpitalu w Trompelonji. Tam podług relacji rodziny, pani Bobin traktowana była bez żadnych względów; oświadczono jej bez ogródek, że znajduje się pod obserwacją z powodu żółtej febry i tak mało zachowywano z nią ostrożności, że popadła w omdlenie. Nie zastosowano żadnego środka, aby ją przyprowadzić do przytomności, a gdy nadeszła przewidywana w jej stanie krytyczna chwila, lekarz szpitalny odszedł, nie troszcząc się zupełnie o pacjentkę. Brakowało też instrumentów, które były nieodzowne, aby zrobić odpowiednią operację i uratować chorą, która dogorywała, a nikt się nią nie zajmował. Nazajutrz złożono panią Bobin do trumny mimo pewnych dowodów, że dziecko znajduje się przy życiu

Oto jest treść oskarżenia rodziny, która otrzymała pozwolenie na autopsję. Gdy otworzono trumnę przekonano się, że dziecko urodziło się w grobie, a biedna kobieta nie miała ani żółtej febry, ani żadnej epidemicznej choroby. Na skutek skargi ojca zmarłej p. Mascaras, prokurator zażądał dochodzenia sądowego za zabójstwo przez niedbalstwo i nieostrożność, p Mascaras zaś pozwał przed trybunał cywilny w Lesparre naczelnego doktora służby sanitarnej, lekarza ordynującego w szpitalu i w końcu państwo, jako odpowiedzialne za nieporządki w szpitalu — żąda też odszkodowania w sumie 200.000 fr. Trybunał w Lesparre uznał się niekompetentnym, co do odpowiedzialności państwa, co zaś do lekarzy, ci odpowiadać mają z tytułu swego zawodu, a nie jako urzędnicy publiczni. Ostatecznie proces przeszedł do wyższej instancji, która wyda wyrok w tej smutnej sprawie.

Kabel przez Ocean spokojny. Przygotowania do założenia linji telegrafu podwodnego przez wielki Ocean są ukończone. Linja wyjdzie z San Francisco i pójdzie przez Honolulu i Manilę. Zadanie jest niezmiernie trudne, bo głębokość morza wynosi gdzieniegdzie do 6 klm. Ogólny ciężar kablu wynosi około 22 miljonów kilogramów. Na okrętach, przeznaczonych do zakładania przewodu, znajduje się 250 techników i 800 zwykłych robotników.

Berło mód męskich w Paryżu wakuje. Po ks. Sagan i ks. Grammont odziedziczył je na pewien czas p. Le-Bargy z teatru „Odeon“. Ożeniwszy się, przestał być „królem mody“. Prawdziwy *clubma*, może być kawalerem, wdowcem, rozwiedzionym mężem — lecz nigdy szczęśliwym małżonkiem. W braku nowych „[illegible]“ z dziedziny surdutów i krawatów, przypomina sobie Paryż wycięte kamizelki p. de Morny i pelerynę p. Casimir Périer. Stworzono nowy cylinder na wyścigi w Longchamps, na wzór cylindra Napoleona III z r. 1848. Monokl uchodzi za „mauvais genre“, równie jak twardy kapelusz.

Monety z portretem Wercingetorixa. Co do znaczenia wyrazu Wercingetorix istniał spór pomiędzy uczonymi historykami i językoznawcami. Zdaniem jednych wyraz ten nie jest imieniem własnem, ale nazwą, oznaczającą w starym języku Gallów władcę, jak n. p. Faraon u Egipcjan. Tymczasem ostatnie badania, oparte na znalezionych starych monetach z portretem Wercingetorixa, zachwiały to zdanie. Monety są dwojakie: rzymskie i galickie — ostatnie znaleziono w Cergowji — na obydwóch znajduje się portret bohatera, a na jednych i drugich wyryte jest imię jego. Na monetach galickich Wercingetorix nie ma zarostu. Na monetach rzymskich, już po ujarzmieniu Galji, ma długie wąsy i bródkę, a rysy jego są wychudłe, nosząc ślady jakby przebytych długich lat więzienia. Data ostatnich jest równoznaczną z tryumfami Rzymian nad bohaterem Gallów.

W Petersburgu w teatrze maryjskim, podczas przedstawienia, puścił ktoś z galerji balon z napisem w ogromnych literach: „Precz z absolutyzmem, precz z Romanowymi!“ Ponieważ balon wzniósł się pod plafon i tam się zatrzymał, nie można go było zdjąć przed końcem przedstawienia.

Po moskiewsku. Rosyjskie czasopismo *Sibirskaja Zizń* opowiada o następującym, autentycznym wypadku, jaki miał miejsce w mieście Barnauł na Syberji.

„Niedawno szedł przez miasto kozak — pisze *Sib. Zizń* — i natknął się na trupa zmarzłego człowieka.

„Trup, jak trup: zsiniały i patrzy w górę błędnemi oczyma; wogóle nic w nim szczególnego i kozak byłby go prawdopodobnie najspokojniej ominął, idąc w dalszą drogę, gdyby przypadkowo nie uderzyły go doskonałe buty, które zmarły miał na nogach.

— „Dobre buty! Wspaniałe buty — pomyślał kozak i zaczął je ściągać z nieboszczyka.

„Jednak, czy buty przymarzły do nóg zmarłego; czy nogi tego ostatniego bardzo opuchły, dość, że kozak nie mógł rozzuć trupa.

— „Dobre buty! Szkoda ich zostawić — pomyślał kozak i szybko udał się do domu.

„Za chwilę powrócił z siekierą i bezzwłocznie przystąpił do amputacji nóg zmarłego.

„Raz, dwa! Jedna noga odpadła od tułowia.

„Raz, dwa! — i druga odskoczyła.

„Kozak wziął obie nogi pod pachę i udał się do domu, aby w cieple ogrzać odcięte nogi i uwolnić od nich wreszcie drogocenne buty“.

Dobry ten kozak — ani słowa! Ale dobrzy też i barnaulscy obywatele, którym przed nosem marzną na śmierć ludzie na ulicach miasta!

Z kraju.

Nowy Sącz. (*Wiceburmistrz przed sądem*). Rozprawa przeciw byłemu wiceburmistrzowi i kandydatowi na posła, p. Józefowi Rekuckiemu z Nowego Targu, oskarżonemu o defraudację pieniędzy kościelnych i cmentarnych, której przewodniczył radca dr. Cieszyński, mimo wniosku prokuratora p. Czernego o odroczenie rozprawy i wezwanie nowych świadków i wbrew wnioskowi obrońcy adwokata dra Szaflarskiego z Krakowa, o przesłuchanie jeszcze świadków na wyjaśnienie sprawy, zakończyła się wyrokiem uwalniającym w zupełności oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

---

* **„Królowę przedmieścia“** odegrają amatorowie w Czytelni kolejowej, w niedzielę dnia 4 maja, w lokalu swojego Stow. przy ulicy Gródeckiej w gmachu byłego dworca kolei Czerniowieckiej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Jubileusz Stanisława Konopki Otrzymaliśmy następujące pismo: „W bieżącym roku przypada 45 letni jubileusz artystyczno-patrjotycznej działalności Stanisława Konopki.

Obowiązek uczczenia tego wielkiego mistrza słowa i patrjoty spada w pierwszym rzędzie na jego uczniów, których tysiące w całej Polsce jubilat wychował.

Niżej podpisany komitet podjął myśl uczczenia jubileuszu obchodem dnia 10 maja b. r. w sali ratuszowej we Lwowie.

Wzywa tedy wszystkich, którzy do obchodu przyczynić się pragną, by najpóźniej do dnia 7 maja b. r. zechcieli się porozumieć z p. M. Bohrerem (ul Bernsteina l. 7) we Lwowie.

Za komitet: M. Bohrer, dr. K. Pręgowski, F. Flohr, dr. J. Kielanowski, F. Rybiński.

* **Walne zgromadzenie** Towarz. strzeleckiego odbędzie się w niedzielę dnia 4 maja b. r. o godz. 3 popoł. w własnym lokalu.

* **Lwowski chór akademicki**, dzielna i doskonały zespół stanowiąca drużyna śpiewacka, urządza dnia 8 maja b. r. koncert w Złoczowie z umiejętnie dobranym programem, co z pewnością muzykalni tamtejsi mieszkańcy z zadowoleniem przyjmą do wiadomości.

* **Wydział kongregacji Marjańskiej** zawiadamia wszystkich swych członków, że w każdą niedzielę maja t j. 4, 11, 18 i 25 odbywać się będzie nabożeństwo dla kongregacji Marjańskiej w kaplicy OO. Jezuitów. Początek każdym razem o godz pół do 9 rano.

* **Składki.** Augustynowie Łozińscy i Janowie Skwarczyńscy składają 40 koron, zamiast wieńca dla ś p. Stanisława Ścibor Rylskiego, na Tow. św. Wincentego à Paulo, na ręce p Hausnerowej. Helena Skwarczyńska, składa w tym samym celu 10 kor. dla chorej wdowy.

* **Z Kasyna miejskiego.** W czwartek dnia 8 i w sobotę 10 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem, przedstawienie amatorskie odegrają dzieci. Bilety od poniedziałku do nabycia.

* **„Skała“** lwowska urządza w niedzielę dnia 4 maja b. r. przedstawienie amatorskie dzieła historycznego w 6 obrazach J. Kamińskiego p. t.: „Hajdamacy na Ukrainie“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. L. Dr. ze Lwowa 10 kor.

Na budowę kościoła św. Elżbiety we we Lwowie, p. N. N. ze Lwowa 4 kor.

Zmarli:

Ernestyna Mańkowska, wdowa po lekarzu salinarnym, zmarła w Kołomyi w 83 r. życia.

Maciej Ostoja Szyszkowski, starszy kontrolor pocztowy, zmarł w Przemyślu w 51 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3½ (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, ku uczczeniu rocznicy Trzeciego maja) „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lassotę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach a 10 odsłonach W. Szekspira, ilustrowany muzyką Flotowa.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach K Ziehrer'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W poniedziałek „Zimowa opowieść“, dramat.

We wtorek „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a.

W środę „Bajka“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Ks. Józef Surzyński z Kościana, nadesłał „Czytelni katolickiej“, na jej prośbę podczas swojego pobytu, tak mile zapisanego u zwolenników licznych reformy śpiewu kościelnego we Lwowie, nową kompozycję, przeznaczoną na zakończenie dobiegającego do kresu cyklu odczytów „Jedno stulecie“. Tytuł utworu jest: „Oda na rozpoczęcie wieku XX“, na chór mięszany z towarz. fortepianu, Opus 25.

Słowa do kompozycji, to znana wspaniała oda Leona XIII, przetłumaczona wzorowo przez prof. J. Czubka (*Ineuntis saeculi*). Utwór muzyczny poważny, przystępny i melodyjny, urozmaicony pięknemi solami: barytonowem i basowem, wykona uproszone przez „Czytelnię katolicką“ Towarzystwo muzyczne, które oprócz „ody“, wykona nadto M. Żeleńskiego „O gloriosa domina“ i ks. J Surzyńskiego „Pod Twoją obronę“, na uczczenie spotwarzonej N. P. królowej narodu polskiego.

„Muzeum“, czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszły numera za kwiecień i maj.

„Głosu rolniczego“, nr. 8, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 30 kwietnia rb.

„Swantewid“. Taki jest tytuł nowego dramatu, znanego zaszczytnie literata, Jana Kazimierza Zielińskiego, osnutego na tle walk religijnych, które się toczyły w wieku XI na wyspie Rugii. Dramat ten, w przekładzie niemieckim dra Michała Landau'a, ukaże się najpierw na scenie wiedeńskiego teatru: „Volkstheater“.

Emil Młynarski, dyrektor i główny reżyser opery warszawskiej, zgłosił rezygnację z posady, motywując swój krok tem, iż będąc równocześnie dyrektorem artystycznym warszawskiej „Filharmonji“, nie jest w stanie pełnić obu obowiązków naraz bez ujmy dla zdrowia.

Wystawa secesji w Berlinie. Przed kilku dniami nastąpiło otwarcie piątej z rzędu wystawy secesyjnej nad Sprewą. Wystawa jest bardzo interesującą, przedewszystkiem z tego względu, że wykazuje niezbicie fakt, iż wśród artystycznej generacji „Młodych Niemiec“, dawna pogoń za jaskrawymi i nadzwyczajnymi efektami, ustępuje zwolna, lecz stanowczo miejsca refleksji i utemperowaniu.

Straszny wypadek.

W uzupełnieniu notatki w porannym numerze *Dziennika Polskiego*, podajemy następujące dalsze szczegóły tego strasznego wypadku. Wczoraj o godzinie 11 w nocy, zatrudnieni u przedsiębiorcy czyszczenia kanałów Abrahama Sichera trzej kanalarscy robotnicy Matwij Leszańczuk, Paweł Banias i Paweł Nikolyn, wstąpili do kanału obok koszar przy ul. Kurkowej i oddali się swemu zajęciu.

W ciasnem wnętrzu owalnej betonowej rury, wpół zgięci, pracowali już prawie półtorej godziny, gdy nagle usłyszeli za swojemi plecami szum wody. Równocześnie woda w kanale przybierać poczęła gwałtownie i robotnicy rzucili się do ucieczki.

Niestety, było już zapóźno. Z ponurym szumem nadeszła nagle z góry tak wielka fala brudnej wody, że zalała kanał cały aż po jego sklepienie, robotników z nóg zwaliła i w dół pędząc z sobą uniosła.

Walka z żywiołem była w tych warunkach dla robotników niemożliwą. Znajdowali się w metr wysokiej rurze cementowej, odcięci od świata 2 metrową warstwą ziemi. A woda niosła ich i niosła w szalonym pędzie, uderzając nimi na skrętach o cementowe ściany kanału.

Paweł Nykolyn wyszedł obronną ręką. Mając śmierć przed oczyma, z nadludzką siłą uchwycił się brzegu otworu lejkowego, łączącego kanał z powierzchnią ulicy i przez ten otwór wydobył się na świat, w odległości mniej więcej 100 kroków od miejsca, w którem woda go porwała. Był lekko potłuczony i doszczętnie z sił wyczerpany, pomimo to jednak nie zapomniał o swych kolegach, co pod ziemią zostali i spotkawszy jakiegoś chłopca, kazał mu pobiedz do swojego pryncypała Abrahama Sichera, zamieszkałego przy ul. Inwalidów l. 7, z wezwaniem o pomoc i ratunek.

Wezwany wnet przybył z kilku kanalarskimi robotnikami; kanalarze ci spuścili się do kanałowej rury, z której tymczasem woda już ustąpiła i wzdłuż niej szukać poczęli. W pięć kwadransów, znaleziono w kanale na rogu ulicy Gródzickich i placu Strzeleckiego Pawła Baniasa, nieprzytomnego. Wyniesiono go na powierzchnię i przyzwano lekarzy, którzy nieprzytomnego ocucili i odwieźli do szpitala. Banias odniósł silne kontuzje na głowie i skarży się na ból w dolnej części stosu pacierzowego.

Najtragiczniejszym był los trzeciego robotnika, Matwija Leszańczuka. Tego znaleziono już martwym w kanale obok domu pod l. 8. przy ul. Skarbkowskiej. Czy uduszenie gazami, czy utopienie, lub też silne uderzenie o mur betonowy było powodem śmierci, wykaże obdukcja.

Zmarły liczył lat 55, wszyscy zaś trzej kanalarze byli starymi robotnikami, którzy w swoim zawodzie po przeszło 20 lat już pracowali.

Jaki był bezpośredni powód katastrofy, tj. nagłego przypływu wody, nie wiadomo i prawdopodobnie na zawsze to już pozostanie tajemnicą. Deszcz wtedy nie padał, nie była to więc woda deszczowa i to jedno tylko pozostaje przypuszczenie, że gdzieś w górnej części ulicy, kanał zatkał się, wskutek czego nagromadziło się tam dużo wody. W chwili, gdy trzej robotnicy w kanale pracowali, owa tama w górnej części ulicy przerwała się i cały nagromadzony zapas wody, od razu w dół spłynął.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem sprawy światła, jakiem się pracujący w kanałach robotnicy posługują. Oto w pół zgięty robotnik, dzierżąc w obu rękach łopatę, przyświeca sobie przy robocie w ten sposób, że trzyma w zębach szczypkę drewnianą, na końcu rozklutą, w którem to rozkluciu tkwi świeca łojowa. Oświetlenie takie, o ile z jednej strony jest niedostatecznem, o tyle z drugiej niewygodnem, gdyż świeca gaśnie co chwila. Należałoby, sądzimy, zaopatrzyć czyścicieli kanałów w jakieś odpowiedniejsze celowi lampki, n. p. lampki bezpieczeństwa Davego.

I zagrała krew w szlachcicu...

(Epizod z bruku lwowskiego).

Działo się w jednej z lwowskich kawiarń otwartych przez noc całą. Ledwie temu dni trzy...

Było już silnie po północy. W salce na lewo od bufetu, za którym króluje nie tyle piękna, ile zaspana kasjerka, biwakowały dwie „paczki“ wesołych t. zw. młodych ludzi. Przy jednym stoliku siedziało ich czterech. Jeden z nich na pierwszy rzut oka patrzył na młodego szlachcica, który znudzony zasiewami wiosennemi, przyjechał, aby się trochę „puścić“ w szerokiem mieście. Trzej inni: jakiś młody i znudzony blady pan, zalatujący poetą i dwaj inni oczekujący wiecznie odeń improwizacji, akompaniowali z zapałem młodemu szlachcicowi w suszeniu szybko po sobie następujących kolejek „wiśniówki z rumem“, przeplatanych „czarną“.

Tuż obok nich zaraz za filarem rozsiadło się wkoło podłużnego stołu grono akademików w. m. Pili także „czarną“. O ile jednak czynili to oszczędnie, o tyle krzyk podnosili ogromny, zagłuszając charakterystycznym rozgwarem cały lokal kawiarni. To wolno za swoje pieniądze...

Naraz jednak nastąpiła zmiana dekoracji. Do kawiarni wszedł, chwiejnie nieco stąpając, jakiś jegomość z obrzękłemi wargami i chorobliwie rozszerzonemi źrenicami. Przeszedłszy obok kółka, czyniącego gwar jerychoński stanął i zdawał się z wysiłkiem szukać stolika, przy którymby spoczął.

Zwrócił na się uwagę wszystkich. Postać znana w mieście, kuzyn bardzo bogatej i arystokratycznej w Galicji rodziny z tem swojem zaniedbaniem i chwiejnością ruchów był poprostu bajeczny na tle kawiarnianej spelunki, wyziewów wiśniówki z rumem i mgławic dymu z papierosów.

Pod jego adresem posypały się ze strony akademików żydowskich złośliwe docinki i apostrofy:

— *Der polnische* szlachcic!... Zbankrutowany *Graf*.. *Schöner Graf, der besoffen ist!...*

Obrzucony gradem tych ucinków stąpał zrozpaczony i bezradny. Ale pospieszono mu nadspodziewanie z pomocą. Od drugiego sto-

lika podniósł się naraz ów młody szlachcic i palnął gromko:

— Cicho żydy!... Wara mi kpić z polskiego szlachcica!...

Ze strony żydowskiej dał się słyszeć pomruk. Wreszcie jakiś głos zareplikował nieśmiało:

— Un chce dostać po twarzy!...

Nie domówił, a już ów młody szlachcic porwał się od swoich, jako żbik zraniony, podskoczył doń i wyciął mu tak potężną *alapam*, że „dotknięty" stracił równowagę i potoczył się jak długi pod bufet do stóp zaspanej i wystraszonej kasjerki. Wobec takiego despektu jednego ze swoich, porwały się kompaniony znibilowanego i obskoczyły szlachcica ze wszech stron, zapalczywie nacierając.

Ale opadnięty, trochę rozgrzany krwią, a trochę wiśniówką rozpalony, otrząsnął się niby Podbipięta od ćmy tatarskiej, porwał za krzesło i oparłszy się plecyma o filar, stanął niby Samson w postawie obronnej i wyzywającej. Teraz ruszył mu w sukurs blady poeta i owi dwaj inni.

Zrobiło się małe zamięszanie i jak grad posypały się razy i pięści... Ostatecznie jednak akademicy w. m. uczynili w rezultacie regularny odwrót na ulicę, który to szczegół przeszkodził im porozumienie się z płatniczym.

Takie „zajście pociąga za sobą szereg „spraw honorowych". Do tej chwili było już ich trzy. Jedna skończyła się rozpłataniem fizjonomji od ucha do gęby tego, co to wymyślał polskiemu szlachcicowi, druga odbyła się bezkrwawo, trzecia rozgrywa się właśnie w chwili, gdy numer oddajemy na prasę.

Szał pruski.

— Niemiecka nauka religji. Rząd pruski przyznaje księżom katolickim w zasadzie prawo dozorowania nauki religji katolickiej w szkołach. Tylko polscy księża z prawa tego korzystać nie mogą, gdyż rząd tak im wykonywanie dozoru utrudnia, iż staje się on dla nich nietylko iluzorycznym, ale nawet wprost przykrym. Jak z tego korzystają niektórzy pedagogowie niemieccy w polskich dzielnicach, na to drastyczny przykład przytacza berliński organ centrum *Germania*. W piśmie tem czytamy:

„W czwartej klasie szkoły średniej dla dziewcząt w Poznaniu udziela nauki religji katolicki nauczyciel p. Scherner. Otóż pan ten, tłómacząc, że papieże są następcami św. Piotra, dodał od siebie: „Ale papieże żyli gorzej, aniżeli złodzieje, rozbójnicy i św...."

Przed rokiem mniej więcej, gdy rząd pruski w wielu szkołach zniósł zupełnie naukę religji w języku polskim, wyrażono w tamtejszej prasie polskiej życzenie, ażeby ks. arcybiskup Stablewski odebrał nauczycielom, wykładającym bez jego zezwolenia polskiej dziatwie naukę religji po niemiecku, tak zw. „misję kanoniczną", czyli uprawnienie do udzielania nauki religji. W takim bowiem razie dzieci polskie nie byłyby zniewolone uczęszczać na niemiecką naukę religji. W kurji poznańskiej uznano jednakże myśl tę za — zbyt ryzykowną. Może zajścia, jak powyżej opisane, skłonią nareszcie władzę duchowną do kroku, który wprawdzie wywołać może groźny konflikt z rządem, dużo atoli przykrości oszczędzi dziatwie polskiej i polskim rodzicom.

— Straszny bunt Polaków w Gnieźnie. Hakatystyczna *Gnesner Ztg.* donosi, że podczas odbywającego się w Gnieźnie jarmarku na konie, stajenny hrabiego Łuszczyńskiego (?) z Osieka w Królestwie Polskiem na targowisku końskiem w obecności sierżanta policyjnego wzywał Polaków, aby wznieśli okrzyk na cześć wszystkich królów polskich. Liczni Polacy okrzyk ten istotnie powtórzyli, a nadto śpiewali pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła." Naturalnie, że „śmiałka", który uciekał, przytrzymano i aresztowano. Pana hrabiego zaś, który również „podburzał przeciwko Niemcom", odprowadzono na policję, a puszczono go na wolną stopę dopiero za złożeniem 30 marek. Wychodzącego z gmachu policji hrabiego ludność witała okrzykami.

Tyle *Gnesner Ztg.*, która dodaje, że sprawa ta rozegra się przed sądem, gdyż stajenny miał zeznać, że go do wywołania „buntu" nakłonił pan hrabia.

Alfons XIII.

W dniu 24 z. m. młodociany król hiszpański, Alfons XIII pierwszy raz asystował radzie ministrów. Był to niejako debiut w roli króla, oficjalnie zaś rządy obejmie 17 b. m., t. j. w dniu, w którym według konstytucji hiszpańskiej zostanie pełnoletnim.

17 maja 1886 r., w jasny, słoneczny dzień wiosenny, wśród dźwięku dzwonów i wystrzałów armatnich, ogłoszono przyjście na świat syna nieżyjącego już Alfonsa XII. Według dawnego zwyczaju, zgromadzeni w pałacu oczekiwali na tę chwilę wszyscy dygnitarze państwowi, a Sagasta, pierwszy minister okazał im, w powodzi pysznych koronek, nowonarodzone dziecię.

Dla Burbonów był to wypadek bardzo szczęśliwy, wszystkie bowiem stronnictwa od razu zaprzestały agitacji. Papież przyjął zaproszenie na ojca chrzestnego i przysłał nowonarodzonemu błogosławieństwo, a państwa europejskie prześcigały się w okazywaniu regencji swoich sympatyj.

Dzięki tej powszechnej dobrej woli, Marja Krystyna mogła panować w pokoju i poświęcić się wychowaniu syna. Alfons XIII w dzieciństwie chorował kilkakrotnie, co prawdopodobnie było powodem pewnego nerwowego rozkapryszenia, które tylko matka potrafiła uspokoić. Pewnego dnia, gdy „humory" opanowały go więcej, niż kiedykolwiek i ochmistrzyni nie mogła sobie z nim poradzić, poproszono królowej. „To niegodne ciebie, mój synu, król powinien umieć panować nad sobą", rzekła. Od tej pory chłopczyna, ile razy gniew go opanowywał, zaciskał drobne piąstki, powtarzając: „pamiętam, jestem królem".

Siedm lat zbiegło jak jedna chwila. Ustawy wymagają, aby po skończeniu lat siedmiu, przyszły panujący oddany był pod opiekę męską. Nauczycieli dobierano młodemu królowi jak najstaranniej, duchownych, świeckich i wojskowych.

To też Alfons XIII w szesnastym roku życia posiada wykształcenie, jakiem niewielu młodzieńców w jego wieku, nawet wśród rodzin panujących, poszczycić się może. Zna doskonale język, literaturę i historję ojczystą, również powszechną; mówi biegle po francusku, angielsku i niemiecku; łacina, greka i matematyka nie były wykluczone z programu. W ubiegłym roku studjował ekonomję polityczną, prawo konstytucyjne i międzynarodowe, oraz socjologję.

Chwile wolne spędza w towarzystwie matki, sióstr i ciotki Izabelli, której opowiadań słucha ze szczególnem zajęciem. W gronie rodzinnem jest prawdziwem dzieckiem, ale też tylko w gronie rodzinnem.

Od 11 maja spodziewany jest w Madrycie zjazd ambasadorów i książąt krwi, którzy mają asystować koronacji Alfonsa XIII. Program uroczystości na każdy dzień przed i po koronacji, aż do 20 maja, został już ogłoszony. W dniu 13 rano, przedstawione zostaną młodemu królowi insygnia orderu Podwiązki, po południu walka byków, wieczorem bal w pałacu.

Tak samo dni następnych: rano sprawy będące w związku z panowaniem, po południu zabawy, przedstawienia galowe w teatrze, bale, wystawy, aż do 17 maja. W tym dniu o drugiej po południu Alfons XIII., już pełnoletni, wobec Kortezów zaprzysięgnie szanować i strzedz konstytucji.

Obcy książęta rozjadą się tego samego dnia, uroczystości zaś trwać będą dalej. Przyjęcia urzędników, deputowanych prowincjonalnych, robotników, zajmą młodemu królowi kilka dni czasu.

Potem rozpocznie się panowanie.

Brzydka sprawa.

(Z izby sądowej).

W sekcji III lwowskiego sądu powiatowego odbyła się dziś rano przed sędzią wyrokującym, radcą Maksymowiczem rozprawa karna; miała ona być epilogiem niemiłej sprawy, której echo odezwało się niedawno w lwowskiej ratuszowej sali.

Radny miejski p. Gryglaszewski, oskarżył Henryka Staubera i Hermana Opata, agentów cyrku Truzziego, o rozszerzanie o nim fałszywych wieści i oszczerstwo. Oskarża w jego imieniu dr. Daisenberg, broni obu oskarżonych dr. Presser.

Po odczytaniu oskarżenia, zeznaje pierwszy oskarżony Stauber. W sprawie cyrku chodził często i do magistratu i do poszczególnych radnych. Chodziło mu o to, by miasto grunt pod budowę cyrku Truzziemu wydzierżawiło. P. Gryglaszewski żądał odeń albo 200 koron, albo pisemnego zapewnienia, że budowę cyrku otrzyma. Ze Sroczyńskim widział się w kawiarni hotelu Metropole i skarżył się tam przed nim na Gryglaszewskiego, ani przypuszczając, że Sroczyński zrobi z tego urzędowy użytek.

Oskarżony Opat zeznaje, że nie wie, co jest „kuban" i sądził, że p. Gryglaszewski żąda tych 200 koron à conto budowy cyrku. Pisemnego zapewnienia, że on budowę cyrku otrzyma, dać mu nie mógł, ponieważ ani on, ani Stauber, nie zostali do tego upoważnieni przez Truzziego.

P. Gryglaszewski opisuje obszernie pertraktacje, jakie prowadził z oboma ajentami. Kiedy się obaj ajenci zgłosili doń o protekcję, odesłał ich do p. Ciuchcińskiego, sam zaś starał się tylko o robotę.

Budował już kilka cyrków, więc wie, że agenci cyrkowi nim jednego cieślę ugodzą, kilku innym każą robić sobie plany i kosztorysy, a potem najdogodniejszą dla siebie wybierają ofertę. Aby więc nie robić owych planów za darmo, kazał sobie dać ajentom albo zapewnienie, że on cyrk wybuduje, albo też 400 koron jako wynagrodzenie za plany i kosztorysy. Mógł tego żądać tem śmielej, że słyszał od p. Jana Śliwińskiego, że budowę cyrku otrzymać ma p. Krykiewicz. Zresztą Stauber i Opat, żądali odeń porękawicznego w kwocie 2000 koron na wypadek, gdyby on budowę otrzymał.

Obrońca obu oskarżonych stawia wniosek o odroczenie rozprawy i zarekwirowanie protokołów zeznań, jakie oskarżeni poczynili w prezydjum magistratu.

Radca Maksymowicz zastrzega sobie decyzję na później.

Wchodzi na salę świadek Sroczyński, dyetarjusz magistratu i po zaprzysiężeniu zeznaje, że pewnego razu, siedząc w kawiarni Metropole, spotkał się tam z Stauberem, który skarżył się przed nim na Gryglaszewskiego, że ten utrudnia mu sprawę i żąda albo 200 koron, albo oddania sobie budowy cyrku. Gryglaszewski miał mu powiedzieć, że skoro tego nie otrzyma, to „choćbyście się na głowie stawiali, miejsca pod cyrk nie otrzymacie." Usłyszawszy to z ust Staubera, powiedział o tem szefowi swojego biura sekretarzowi Dziubińskiemu, ten zaś powiedział mu, że już wie o tem, gdyż podobne słuchy chodzą po magistracie już dni kilka.

Świadek Dziubiński, sekretarz magistratu, zaprzysiężony zeznaje, że nim był u niego Sroczyński, był u niego Stauber i skarżył się, że Gryglaszewski żąda odeń 200 kor., lub oddania mu budowy cyrku. Zawiadomił o tem swojego szefa, radcę Cetwińskiego, a ten znowu poszedł do prezydenta.

Świadek Henryk Salver, architekt, był świadkiem tego, że w kawiarni „Royal" mówił Śliwiński Gryglaszewskiemu za „szczoby żyd buw z neba, wiryty mu ne trzeba" i że od ajentów powinien wziąć jakieś zapewnienie. O co im wtedy chodziło, świadek nie wie.

Świadek Jan Śliwiński, redaktor *Głosu Wolnego* zeznaje, że on to sam powiedział Grygl. w kawiarni Royal, że budowę cyrku weźmie Krykiewicz, jeśli zaś ajenci chcą mieć plany niech mu dadzą bodaj 400 koron. Gryglaszewskiego zna on od lat 25 i nie przypuszcza, by był zdolny do brania łapówek.

Obrońca obu oskarżonych, ponawia swój wniosek o zarekwirowanie z magistratu protokołów zeznań obu oskarżonych i o odroczenie rozprawy.

Dr. Daisenberg sprzeciwia się temu wnioskowi i żąda ukończenia rozprawy, p. Gryglaszewski natomiast, sprzeciwia się wnioskowi swojego adwokata i żąda zarekwirowania tych aktów na dowód, że obaj agenci co innego mówią dziś na rozprawie, a co innego zeznawali w magistracie.

Wobec tego, radca Maksymowicz dalszą rozprawę odroczył do 10 b. m. godziny 4 po południu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 3 maja. Cesarz sankcjonował uchwalone przez sejm galicyjski projekty ustaw w sprawie poboru opłat od napojów w gminach: Kulików, Lisko, Kopyczyńce i Tyśmienica.

3. Maja.

Kraków 3 maja. Miasto nasze bardzo uroczyście obchodziło święto 3 maja. Na ulicach widać młodzież szkolną, panie, akademików, rękodzielników z kokardami o barwach narodowych. O godz 11 odbyło się u Dominikanów uroczyste nabożeństwo, urządzone przez komitet obywatelski. W nabożeństwie wzięły udział cechy i stowarzyszenia ze sztandarami i insygniami, prezydent miasta i magistrat; śpiewał chór akademicki. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Boc, rektor OO. Pijarów.

Po nabożeństwie ruszył długi pochód: szła młodzież szkolna, straż pożarna, „Harmonia", „Sokół" z Krakowa i Podgórza, włościanie z okolicy, deputacje Towarzystw, akademicy, weterani z 1863 roku, cechy, rzemieślnicy itd.

Pochód przybył do rynku, gdzie koło kamienia pamiątkowego Kościuszki przemawiał Adam Staszczyk, majster ślusarski i włościanin Orzechowski z Zielonek. Nastepnie udał się pochód przed pomnik Mickiewicza, tu przemawiał akademik Pawlikiewicz.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 3 maja. Pierwsze wybory do rady miejskiej odbędą się w poniedziałek; do urny stanie 108 wyborców i odda głosy na 10 radnych.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 3 maja. Pułkownik Barker donosi, że 30 kwietnia wziął do niewoli oficera Boerów Mani Bothę z 2 adjutantami i 11 Boerami. Stało się to o 15 mil na południowy wschód od Brandfortu. Mani Botha jest wnukiem generała Bothy, jednym najdzielniejszych oficerów.

Rewolucja w San Domingo.

Nowy Jork 3 maja. Telegram z Port au Prince donosi, że całe San Domingo, z wyjątkiem stolicy i miasta Puerto Plata, znajduje się w rękach powstańców.

Rewolucja w Wenezueli.

Londyn 3 maja. Biuro Reutera donosi, że rząd wenezuelski wydał miasto Cumano powstańcom. Dnia 27 kwietnia wmaszerowało do miasta 2.700 powstańców. Położenie jest krytyczne.

Defraudant.

Włocławek 3 maja. Policja poszukuje byłego inkasenta, nazwiskiem Konstantego Kucharzewskiego, który był zajęty u rejenta Lubowickiego w Płocku i sprzeniewierzył 11.000 rubli, poczem umknął za granicę.

Dżuma.

Stambuł 3 maja. W Aleksandrji wydarzyły się dwa nowe wypadki dżumy. Rada sanitarna zaprowadziła na prowenjencje z Egiptu kwarantannę.

Kraków 3 maja. Prezydent miasta zezwolił architekcie miejskiemu, p. Janowi Zawiejskiemu, na wykonanie z polecenia ministerstwa planów na nowy zakład hydropatyczny w Krynicy, kosztem 60.000 koron.

Poznań 3 maja. Policja zakazała odbycia zlotu okręgowego „Sokoła" w Odolanowie; zlot miał odbyć się 25 maja br.

Kronika z ostatniej chwili.

Na noże. W bójce szynkownej dziś rano zraniony został nożem w rękę Wolf Poter. Adwersarz pchnął go tak silnie nożem w przedramię, że rana sięgała aż do kości.

Urzędowanie na podwórzu. Mieszkańcy domu pod l. 7 przy placu Marjackim byli dziś w południe świadkami niezwykłej sceny urzędowania. Na podwórze zajechał wóz chłopski z chorą włościanką, która część swej ojcowizny sprzedała. Dla spisania aktu kupna i sprzedaży potrzebny jest notarjusz. W tym domu właśnie mieści się kancelarja rejenta Zawadzkiego, u którego miał być kontrakt zawarty, między chorą włościanką a nowonabywcą. Ponieważ jednak chora obłożnie nie mogła być wyniesioną na drugie piętro do kancelarji notarjalnej, więc po spisaniu aktu, notarjusz i jego koncypient zeszli na podwórze i tam w obecności świadków, chorej treść kontraktu przeczytali.

Rozmaitości.

Traperzy w Alasce. Od czasu, jak bandy poszukiwaczy skarbów złotych, zwabione rozgłosem złotych żył Alaski, zaczęły nawiedzać terytorjum Jukonu, tak martwa, jak żywa przyroda tego dziewiczego dotychczas kraju, ulega gwałtownym przeobrażeniom. Zwłaszcza fauna jest ogromnie zagrożona. Z jednej strony postępuje szybko aklimatyzacja zwierząt dotychczas tu nieznanych, jak rena, z drugiej fauna tubylcza podlega niemiłosiernemu tępieniu w celach zysku. Około 40.000 futer już wywędrowało stąd na wschód — do Nowego Jorku i Londynu. Statystyka z roku ubiegłego wykazuje, że około 3000 niedźwiedzi czarnych, srebrzystych i brunatnych, 2500 bobrów i 30 000 kun dostało się w sidła, 200 wydr złapano, 2000 lisów czerwonych wpadło do zatrzasków, 2000 rysiów i 2000 wilków czarnych i szarych upolowano z broni palnej. Sprzedaż nie odbywa się z wolnej ręki, lecz podlega prawidłowym stosunkom handlowym, mianowicie dwa razy do roku, w marcu i sierpniu zjeżdżają kupcy londyńscy, rodzaj rady, delegowanej przez rynek futrzany.

Americana. „Polak w Ameryce" otrzymał z Nowego Yorku w dniu 7 kwietnia tej treści depeszę: Ignacy J. Paderewski, sławny muzyk polski, wystąpił tu dzisiaj w nowej roli. Przybył on dziś po południu wraz z małżonką do biura gubernatora Odell i prosił go, aby ułaskawił pewnego Polaka, który w roku 1888 skazany został na dożywotnie więzienie za zamordowanie jednego ze swych rodaków. Rozmowa trwała krótko i jak się zdaje, prośba Paderewskiego nie zostanie uwzględnioną. Zbrodniarzem, za którym wstawił się artysta, jest niejaki Antoni Werner, Polak, który w roku 1888 zamordował w Poughkeepsie swego rodaka, nazwiskiem Fiszera. W jaki sposób Paderewski zainteresował się więźniem, niewiadomo, lecz tak on, jak i jego małżonka, która widocznie sprawą tą interesuje się bardziej, jak jej małżonek, prosili gubernatora usilnie i wymownie, aby Wernerowi przywrócił wolność. Paderewski oświadczył, że jeżeli gubernator uwolni więźnia, to on wyśle Wernera na swój koszt do Europy, tak, aby Ameryka nie miała z nim więcej kłopotu. Gubernator nie dał stanowczej odpowiedzi, lecz przyrzekł, że sprawę tę weźmie pod rozwagę. Z góry jednak przewidzieć można, że nie ułaskawi Wernera, ponieważ sędzia, który sądził zbrodniarza i prokurator są temu przeciwni, a gubernator w takim razie tylko ułaskawia więźnia, jeżeli odnośne podanie potwierdzi sędzia i prokurator. Prawdopodobnie jest to blaga...

Ostatnie odezwanie się Scholla. Donosiliśmy o śmierci fejletonisty Aureljana Scholla. Oto kilka ostatnich jego odezwań się:

B. goni resztkami. Liczy na bogaty ożenek i w tym celu, chce bywać w świecie, ale nie ma się w co ubrać. Przyjaciele przychodzą mu w pomoc. Ten daje mu kapelusz, tamten frak, trzeci buty, czwarty koszulę.

— Pan B. dobrze się przedstawia — mówi o nim w salonie jakaś staruszka.

— O tak — potwierdza Scholl — ale ma minę „skradzioną".

Pytano Scholla:

— Jakie są wielkie mocarstwa europejskie?

Odpowiedział bez wahania:

— Rosja, Anglja, Niemcy, Francja i... kobieta.

Z., znienawidzony przez kolegów literatów, zachorował ciężko...

Ktoś pyta Scholla o jego zdrowie.

— Niestety — odpowiada fejletonista — nie ma już nadziei... ocalony!

W restauracji Aureljan Scholl przyprawia sałatę. Oliwa trąci stęchlizną.

— Garson! — woła Scholl — dałeś mi wprawdzie olej, ale zapomniałeś podać lampkę nocną.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 maja. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 30 zm.: Banknotów w obiegu: 1,418,605.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 81,355.000); rezerwa kruszcowa: 1,418,458.000 (mniej o 3,416.000); portfel wekslowy: 260,900.000 (więcej o 49,203.000); lombard papierów: 44,805.000, więcej o (869.000; banknoty wolne od podatków: 350.892.000 (mniej o 84,230.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 3 maja (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 19 20 do 19 80, pszenica na termina 15·— do 16·—; żyto gotowe 13 60 do 14·—, żyto na termina 10 50 do 11·50; owies obroczny gotowy od 15·20 do 15·80, owies obroczny na termina od —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50 jęczmień browarn 13 50 do 15·—; rzepak —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 14·50 do 15 —, groch do gotowania 17 — do 26 —; wyka 14 50 do 16 —; bobik 13 — do 13 50; hreczka 14 50 do 15 50, kukurydza nowa 12 50 do 12 80, kukurydza stara — — do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90 — do 120 —, koniczyna biała 100·— do 180·—, koniczyna szwedzka 120 — do 180 —; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 50 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 15 50 do 16·—.

Przy słabych obrotach usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 3 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·97 do 8 98, na jesień od 7 97 do 7 98; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 27 do 7·28, na jesień od 6 88 do 6 89; kukurydza na maj-czerwiec od 5 11 do 5 12, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 24 do 5·25, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·10 do 7 11, na jesień od 6 18 do 6·20 rzepak na sierpień-wrzesień od 12·40 do 12 50, olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—; na wrzesień grudzień od —·— do —·—. Usposobienie osłabione. Pogoda piękna.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W sobotę dnia 3 maja o godz. w $^{1}/_{2}$8 wieczorem.

Wznowienie!

ZIMOWA OPOWIEŚĆ

dramat w 5 aktach (10 odsłonach)

W. Szekspira; muzyka Flotowa.

O S O B Y:

Leontes, król Sycylijski		p. Hierowski
Maniljusz, jego sun		* * *
Kamilio	panowie sycylijscy	p. Kwiatkiewicz
Antygon	panowie sycylijscy	p. Węgrzyn
Kleomenes	panowie sycylijscy	p. Kliszewski
Dijon	panowie sycylijscy	p. Zarudzki
Rogero	panowie sycylijscy	p. Kuncewicz
Poliksenes, król Bohemji		p. Chmieliński
Floryzel, syn jego		p. Stanisławski
Autotykus, rzezimieszek		p. Roman
Stary pasterz, mniemany ojciec Perdyty		p Wysocki
Paweł, jego syn		p. Solski
Hermijona, żona Leontesa		pni Stachowicz
Perdyta, córka Leontesa i Hermijony		pni Bednarzewska
Paulina, żona Antygona		pni Rotter
Pierwsza dama		pni Chmielińska
Druga dama		pna Jaroszówna
Mopsa, pasterka		pna Nałęcz
Dorkas		pna Dolska
Czas, postać alegoryczna		pna Mrozowska
Dworzanin Leontesa		p. Adwentowicz
Drugi dworzanin		p. Antoniewski
Prezydujący		p. Fedyczkowski
Pisarz		p. Bielecki
Majtek		p. Recheński
Woźny		p. Schulc

Panowie, szlachta, sędziowie, służba.

Scena częścią w Sycylji, częścią w Bohemji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 maja 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Dunin z Głębokiego. Hr. L. Dembicki z Krakowa. S. Mars z Limanowej. J. Mars z Kijowa. F. Domaradzka z Wołynia. S. Anczyc z Rakszawy. K. Chłapowski z Krakowa. M. Strzelbicki z Kamionki Strum. L. Niedzielski z Wieliczki. F. Kunaszowski z Wołynia. S. Stowasser z Wiednia. W. Głębocki z Jasła. Ks. J. Budinger z Wintenburga. Hr. J. Tarnawska z Śniatynki. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. Hr. W. Stadnicki z Sanoka. C. Dnyke z Buku. S Lubowiecki z Malic. A. Pogłodowski z Sanoka. M. Schütz z Wiednia. W. Postruski z Serednego. J. Schmidt ze Skolego. G. Perzina, M. Bayer z Berlina. J. Putz z Korneuburga. A. Liebermann ze Schodnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Skarzyński ze Szwejkowa. B. Dewisz z Daszawy. P. Strelow z Gracn. H. Schwarz z Krakowa. M. Liebermann z Rudek. M. Groo ze Stanisławowa. J. Lebiedzik z Borysławia. W. Mandyczewski ze Stanisławowa. Dr. A. Morst z Czerniowiec. J. Stelmach z Mostów Wielkich. J. Doležal z Przemyślan. Konsul Friedmann z Wrocławia. K. Polański z Rudnika. S. Białoskórski ze Staj. J. Grünwald ze Strychanca. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Maier z Wiednia. W. Słotwiński z Krukielic. J. Frankowski z Odessy. Dr. Wilson z Kopyczyniec. J. Kurmanowicz ze Zborowa. Dr. A. Strawiński z Kossowa. O. Schnell z Firlejówki. A. Faschner z Wiednia. M. Schenkierowa z Przemyślan. M. Paluszyński z Królestwa. J. Baset z Lyonu.

N E K R O L O G J A.

†

Z Dattlów Alojzya Horbaczowa

wdowa po c. k. kapitanie obrony kraj.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2 maja br. przeżywszy lat 35.

Pogrzeb odbędzie się dnia 4-go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Blacharskiej l. 2 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona sierota i ojciec zmarłej krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

586

PROSPEKT

Król. węgierska wolna od podatku 4% państwowa pożyczka rentowa w koronach z roku 1902

w kwocie nominalnej 1,087.470.000 koron

emitowana celem konwersji, względnie wykupna 4½% węg. pożyczki koleji państ. z r. 1889 w złocie, 5% zapisów dłużn. dla wykupienia akcji węg. koleji wschodniej z r. 1876, 4½% połączonej pożyczki pierwszeństwa węg. koleji żelaznych z r. 1888, 4½% węg. pożyczki koleji państ. z r. 1889 w srebrze, 4½% węg. obligacyj propinacyjnych (Schankregal).

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie artykułu ustawy V, § 6. z roku 1902 emitowana zostaje król. węg. wolna od podatku 4 prc. państwowa pożyczka rentowa w koronach w łącznej kwocie 1,087.470.000 koron, która wyłącznie ma być użytą do konwersji, względnie wykupienia wykazanych w tym artykule ustawy pożyczek państwowych.

Nowa pożyczka wystawioną jest w zapisach dłużnych, brzmiących na właściciela w

54.700	odcinkach	(Litera A	Nr. 202.001—256.700)	po	100 koron
400.000	„	(Litera B	Nr. 304.001—704.000)	po	200 „
158.000	„	(Litera C	Nr. 238.001—396.000)	po	500 „
200.000	„	(Litera D	Nr. 666.001—866.000)	po	1000 „
247.000	„	(Litera D/2	Nr. 1—247.000)	po	2000 „
27.800	„	(Litera D/5	Nr. 1— 27.800)	po	5000 „
9.000	„	(Litera E	Nr. 31.601— 40 600	po	10000 „

Zapisy dłużne są w każdym względzie równobrzmiące z wydanemi na podstawie artykułu ustawy XXI. z roku 1892 4 prc. państwowemi, rentowemi zapisami dłużnemi z wyjątkiem daty, zacytowania ustawy, podpisów, dalej trwania arkuszów kuponowych i z powodu dodania nowych miejsc wypłaty kuponów wynikłych zmian. Sztuki wystawione są więc w języku węgierskim, niemieckim, francuskim i angielskim i zaopatrzone są faksymiliami podpisów król. węg. ministerstwa skarbu, dyrektora król. węg. państwowej kasy centr. i szefa król. węg. buchalterji kredytowej, jakoteż własnoręcznym podpisem urzędnika kontrolującego.

Zapisy dłużne oprocentowane zostaną 4 prc. za rok, w ratach półrocznych, od 1 grudnia 1901 począwszy, dnia 1 czerwca i 1 grudnia każdego roku z dołu.

Zapisy dłużne zaopatrzone są w kupony odsetkowe, których ostatni płatny jest 1 czerwca 1913, jakoteż w talon, w zamian za który w swoim czasie nowe arkusze kuponowe mogą być podjęte bezpłatnie w miejscach wypłaty.

Podług ogólnych postanowień ustawowych zastrzeżone jest król. węg. ministerstwu skarbu prawo, pożyczkę każdocześnie całkowicie albo po części spłacić po poprzedniem wypowiedzeniu conajmniej w terminie trzymiesięcznym w nominalnej wartości.

Zapisy dłużne, jakoteż znajdujące się przy nich kupony odsetkowe, uwolnione są od wszystkich istniejących węgierskich stempli, należytości i podatków i zapewnia się tymże zupełne uwolnienie od stempla, należytości i podatków także w przyszłości, tak, że kupony bez wszelkiego potrącenia zostaną wypłacone.

Przedawnienie kuponów następuje po sześciu latach, zapisów dłużnych po 20 latach, pierwsze licząc od terminu zapadłości, a ostatnie od terminu, przeznaczonego na ich spłatę.

Właściciel podjąć może odsetki, jakoteż kwotę wypowiedzianych zapisów dłużnych za dostarczaniem zapadłych kuponów odsetkowych, względnie wypowiedzianych zapisów dłużnych, podług swego wyboru:

w miejscach wypłaty w **krajach węgierskiej korony**, jakoteż w miejscach wypłaty we Wiedniu, w koronach;

w Berlinie, Frankfurcie n. M. i w **Hamburgu** w markach
w **Paryżu** i w **Brukseli** we frankach
w **Amsterdamie** w guldenach holenderskich
(podług każdoczesnego kursu, po którym następuje tz. rembours)

a mianowicie:

w węg. król. państw. centr. kasie i w król. węg. kasie państw. w Budapeszcie, w król. kasie państw, w Zagrzebiu jakoteż wszystkich **król. węg. urzędach podatkowych,**

dalej aż do dalszego zarządzenia:

W Budapeszcie w węgierskiej „Allgemeine Creditbank".
„ Wiedniu „ domu bankowym S. M. v. Rothschild.
„ c. k. uprzyw. austr. zakładzie kred. dla handlu i przemysłu.
„ c. k. uprzyw. powszechnym austr. zakładzie kredytowym ziemskim.
„ Berlinie „ dyrekcji „Disconto-Gesellschaft".
„ domu bankowym S. Bleichröder.
„ „ „ Mendelssohn et Co.
„ banku dla handlu i przemysłu.
„ Frankfurcie n. M. „ dyrekcji „Disconto Gesellschaft".

oprócz tego:

w Paryżu, Brukseli i Amsterdamie w miejscowościach wyznaczonych przez król. węgierskie ministerstwo skarbu.
„ Budapeszcie w węg. zakładzie kredyt. ziemskim.
„ „Pester Ersten Vaterländischen Sparcassa-Verein".
„ Ungarische Escompte- und Wechslerbank".
„ „Pester Ungarischen Commercialbank".
„ Ungarische „Bank für Industrie und Handel A. G."
„ Wiedniu „ „Union-Bank".
„ Frankfurcie n. M. „ „Deutsche Effecten und Wechselbank".
„ Hamburgu „ Norddeutsche Bank in Hamburg.
„ domu bankowym L. Behrens et Söhne.
„ „ „ M. M. Warburg et Co.

Wszystkie ogłoszenia, odnoszące się do król. węgierskiej wolnej od podatku 4 prc. państwowej pożyczki rentowej w koronach, umieszczone zostaną oprócz w „Budapesti Közlöny" i w „Wiener Zeitung" także w czterech zagranicznych gazetach, między temi w dwóch berlińskich i w jednej frankfurckiej.

Aż do wykończenia definitywnych sztuk, wydane zostaną przez król. węg. ministerstwo skarbu jednolicie wystawione kwity interimistyczne z trzema kuponami na odsetki od 1 grudnia 1901 do 31 maja 1903, o których bezpłatnej wymianie na sztuki definitywne ogłoszone zostaną w swoim czasie, bliższe szczegóły w miejscach wypłaty kuponów. Definitywne sztuki zaopatrzone więc będą w kupony na odsetki od 1 czerwca 1903 i dalsze.

Artykułem ustawy V. z r. 1902 upoważniony został węg. król. minister skarbu do wypowiedzenia właścicielom wyliczonych w § 2. tej ustawy obligacji długu państwowego wymienionego w tychże kapitału, w imieniu i w zastępstwie państwa, a gdyby właściciele ściągniętych obligacji nie byli skłonni do przyjęcia mających się emitować 4 prc. obligacji, wypłacić nominalną kwotę kapitałową ściągniętych obligacji w gotówce.

BUDAPESZT 21 kwietnia 1902.

Król. węg. minister skarbu:
Lukács m. p.

Warunki konwersji

Powołując się na powyższe, w węgierskim dzienniku urzędowym „Budapesti Közlöny" ogłoszone zawiadomienie Jego Excelencji Pana król. węg. ministra skarbu, proponuje się wymianę w myśl artykułu ustawy V z r. 1902 właścicielom przeznaczonych do konwersji pożyczek państwowych. Ci właściciele tych obligacyj, którzy zamierzają zrobić użytek z przysługującego im prawa zamiany, mają zgłosić obligacje, mające się wymienić w czasie

Od dnia ogłoszenia tego prospektu aż do włącznie 10 maja 1902

w jednem z następujących miejsc wymiany. Wymiana odbywa się:

W król. węg. państw. centr. kasie, w król. węg. kasie państw. w Budapeszcie, we wszystkich król. węg. urzędach podatkowych, dalej w król. kasie państw. w Zagrzebiu, w król. urzędach podatk. w Esseg, Gospic, Ogulin, Pożega, Varasdin i Vukovar.
w Budapeszcie: w król. węg. pocztowej kasie oszczędności, w węg. powszechnym banku kredytowym,
w Wiedniu u S. M. v. Rotschild, w ck. uprz. powsz. austr. zakładzie kredyt. ziemskim, w ck. uprz. austr. zakładzie kred. dla handlu i przemysłu, w Unionbanku.
w Bernie, Karlsbadzie, Lwowie, Pradze, Libercu, Tryjeście i Opawie, w filjach ck. **uprz. austr. zakładu kredyt. dla handlu i przem.,**
oprócz tego:
w Berlinie w dyrekcji towarz. dyskontowego, S. Bleichröder, Mendelssohn & Co i w banku dla handlu i przemysłu,
w Frankfurcie n. M. w filji banku dla handlu i przemysłu i w dyrekcji towarzystwa dyskontowego,
w Hamburgu, Lipsku, Monachjum, Wrocławiu i Kolonji w miejscach tamże ogłoszonych,
w Paryżu u braci Rotschild,
w Brukseli u L. Lambert,
w Amsterdamie u L. Auerbacha, Lipmanna, Rosenthala i Sp. i w banku amsterdamskim,
(Dla oblig. podanych w odnośn. projekt.)

podczas godzin urzędowych w każdem miejscu obowiązujących.

Przy wymianie są miarodajne na **targach austrjackich** następujące postanowienia:

1) Obligacje, mające być konwertowane, **przyjęte zostają jako zapłata** w sposób następujący:

a) **4½ prc. węg. pożyczka kolei państ. z r. 1889 w złocie**
za 100 guld. w złocie kapitału nominalnego . . . fl. w złocie 100.50
z dodaniem 4½ prc. odsetek od 1 lutego 1902 do włącz. 30 czerw 1902 „ „ „ 1.87⁵
razem „ w złocie 102.37⁵
po k. 238.10 za 100 guld. w złocie, a więc K. 243.75

b) **5 prc. zapisy dłużne do wykupienia akcyj węg. kolei wschodniej z r. 1876**
za 100 guld. w złocie kapitału nom. . . . fl. w złocie 100.50
z dodaniem 4½ prc. odsetek (5 prc. minus 10 prc. podatku dochodowego)
z 1. stycznia 1902 do włącznie 30 czerwca . . . „ „ „ 2.25
razem fl. w złocie 102 75
po K. 238.10 za 100 guld. w złocie, a więc . K. 244 65

c) **4½ prc. połączona pożyczka pierwszeństwa węg. kolei żelaznych z r. 1888**
za 100 marek kapitału nomin. marek 100 —
z dodaniem 4½ prc. odsetek od 1 stycznia 1902 do włączn. 30 czerwca 1902 „ 2.25
razem marek 120.25
po K. 117 60 za 100 marek, a więc K. 120 25

d) 4½ prc **węg. pożyczka państ. kolei żel. z r. 1889 w srebrze** za 100 guld. nom. kap. K. 200 —
z dodaniem 4½ prc. odsetek od 1 stycznia 1902 do włącznie 30 czerwca 1902 r. „ 4 50
razem K. 204 50

e) 4½ prc **węg. obligacyj propinacyjnych (Schankregal)**
za 100 guld. nomin. kapitału . . . K. 2 0.—
z dodaniem 4½ prc. odsetek od 1. stycznia 1902 do włącznie 30 czerwca 1902 r. „ 4.50
razem K. 204 50

Natomiast obliczone zostaną nowe 4 prc. **państwowe rent. zapisy** dłużne, które do konwersji powyżej wymienionych papierów służyć mają,
za 100 koron nomin. kapitału . . . K. 96.50
z dodaniem 4 prc. odsetek od 1 grudnia 1901 do włącznie 30 czerwca 1902 „ 2 88
razem K. 98.83

Niewyrównana reszta 4 prc. państw. rent. zapisów dłużnych wartości dostarczonych 4½ prc. względnie 5 prc. obligacyj bonifikowaną zostanie w miejscach wymiany.

2) Obligacje do wymiany z kuponami dostarczyć należy, a to:
4 i pół prc. obligacje węg. koleji państw. z r. 1889 w złocie z kuponami za 1 sierpnia 1902,
5 prc. zapisy dłużne do wykupienia akcyj węg. koleji wschodniej z r. 1876 z kuponami z 1 lipca 1902,
4 i pół prc. połączona pożyczka pierwszeństwa węg. koleji z roku 1888 z kuponami z 1 lipca 1902,
4 i pół prc. obligacje węg. koleji państw. z r. 1889 w srebrze z kuponami z 1 lipca 1902,
5 i pół prc. węg. obligacje propinacyjne z kuponami z 1 lipca 1902,
a natomiast wydać się mające kwity interimistyczne (punkt 6) na nowe 4 prc. państw. rent. zapisy dłużne zaopatrzone będą w kupony z 1 czerwca 1902. Gdyby przy zamienić się mających papierach brakło kuponów nie zapadłych jeszcze, to bonifikować ma je w gotówce podający o zamianę.

3) Złożenie obligacji do wymiany wraz z bieżącymi kuponami nastąpić ma za poświadczeniem, które jest bezpłatnie do nabycia w miejscach wymiany.

4) Wylosowane i już zapadłe obligacje nie zostaną do wymiany dopuszczone, natomiast przyjęte zostaną do wymiany wylosowane, ale jeszcze nie płatne obligacje.

5) Dostarczenie papierów zgłoszonych do wymiany nastąpić ma albo natychmiast albo w ciągu 4 tygodni po terminie konwersyjnym, o ile przy zgłoszeniu złożoną zostanie kaucja, wystarczająca podług uznania miejsca wymiany.

6) O złożeniu obligacji do wymiany otrzymają podający potwierdzenie listowne, za zwrotem którego doręczone im zostanie po **15 dniach**, licząc od daty podania, równocześnie i należącą się im ewent. kwotę gotówkową, kwity interimistyczne na przypadające im nowe 4 prc. państw. rent. zapisy dłużne.

7) Wydanie tych kwitów interim. nastąpi w tem samem miejscu, w którem złożono stare obligacje do wymiany.

8) Kwity interim. nie podjęte do 30 czerwca 1902 złożone zostaną na rachunek i niebezpieczeństwo odbiorców w odnośnych miejscach wymiany.

9) Zgłoszenia na oznaczone odcinki mogą o tyle być uwzględnione, o ile to da się podług uznania miejsca wymiany pogodzić z interesami innych wnoszących podanie.

10) O ile obligacje do wymiany podane noszą stempel niemiecki, francuski, angielski albo holenderski, wnoszącym podanie na ich życzenie wręczone zostaną kwity interim. zaopatrzone odnośnym stemplem. Takie obcym stemplem zaopatrzone stare obligacje dostarczone być powinny osobnemi zgłoszeniami.

11) Obligacje na nazwisko wystawione i winkulowane, nadesłane być winny w drodze tych miejsc, w których nastąpiła dotychczas wypłata odsetek za pokwitowaniem, do król. węg. państw. kasy centralnej w Budapeszcie celem konwersji.

Wiedeń w kwietniu 1902.

C. k. uprz. austr. zakład kredytowy dla handlu i przemysłu — **S. M. v. Rothschild** — **C. k. uprz. powsz. austr. zakład kred. ziemski.**

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.

(48.

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Innym razem, kochany panie — rzekł Katter z uśmiechem. — Obecnie zaś chcę panu odebrać młodego marynarza.

— A co pan z nim zrobi?

— Najpierw wlączę go do załogi jachtu „Sprawiedliwość", który przybyłem odebrać w imieniu naszego domu handlowego.

— Aj! — rzekł Cezary skrzywiwszy się — bardzo mi przykro. Przyzwyczaiłem się uważać ten jacht za moją własność.

— Przykro mi doprawdy, kochany spólniku, lecz trzeba się od tego odzwyczaić. Jacht „Sprawiedliwość" został zbudowany na rozkaz, podług planów i za pieniądze Stronga, należy zatem do sukcesji po nim. Wyobrażam sobie, że musi to być piękny jacht, skoro panu tak o niego chodzi, lecz sądzę, że możesz mieć taki sam za pieniądze, które da panu przyszła dywidenda.

— Hm! Trzeba mieć majątek Stronga, żeby sobie na takie fantazje pozwalać. Dwa miljony, lub mało co mniej... taki yacht kosztuje.

— Te dwa miljony, kochany spólniku, da ci dochód ostatniego kwartału.

Cezary uśmiechnął się, zapatrzył się w dal, jakgdyby ścigał myślą dawne ukochane marzenie.

— Istotnie — rzekł — może pan ma rację, kusicielu. Pomyślę o tem. Może zbuduję sobie taki sam piękny yacht, jak „Sprawiedliwość." Za długo byłem marynarzem, żebym mógł żyć zdala od morza, a już blisko dwa lata nie kołysałem się na jego falach. Na nieszczęście będzie mi brakować człowieka, którego rady kierowały konstrukcją yachtu Stronga.

— O jakim człowieku pan mówi? Czy to budowniczy okrętów, lub inżynier specjalny?

— Był to zarazem jeden i drugi, gdyż mogę go w tej chwili uważać za umarłego. Mówię o moim kuzynie, Erneście Gorlin.

— Rzeczywiście — rzekł Katter poważnie — pan Ernest był człowiekiem umiejętnym i pełnym gustu.

Podał rękę na pożegnanie Cezaremu, lecz ten przytrzymał ją z serdecznością.

— Nie pozwolę panu odejść, kochany panie Katter. A moje śniadanie?

— Prawda — zapomniałem — odpowiedział *metys* wesoło. — Poczekam na pana.

— Wezmę tylko kapelusz — dodał Cezary i wyszedł z gabinetu.

W godzinę potem obydwaj panowie pili kawę na tarasie hotelu Paryskiego.

Wydawali się zadowoleni z siebie i w najlepszej komitywie.

— Powiedziawszy między nami — rzekł Amerykanin żartobliwie — wprawiasz mnie pan w wielki kłopot.

— W jaki kłopot? — zapytał Gorlin.

Katter pokazał mu zgnieciony list pani Langlais do doktora Gallois.

— Jak ja oddam ten zmięty i podarty kawałek papieru doktorowi? Nie wiem nawet, czy się ośmielę...

— Oh! to już pana rzecz. Nie trzeba było pokazywać listu - rzekł Cezary w dobrym humorze.

Amerykanin pochylił się nad stołem i dziwnym głosem rzekł do ucha Cezaremu:

— Nie wiem, czy mam dać panu dobrą radę, kochany spólniku, lecz na twojem miejscu, bałbym się tej kobiety i takbym się urządził, żeby była na mojej dyskrecji.

Cezary spojrzał z ukosa i zadrżał do szpiku kości. Oto Amerykanin mówił to samo, co umierający przy ulicy Stévin mówił mu przed sześcioma miesiącami.

— Żeby ta kobieta była na mojej dyskrecji? — rzekł. — W jaki sposób? Mądry byłby ten, coby to potrafił...

— Ja nie to chcę powiedzieć — odpowiedział Katter. Rozumiem przez to, zabezpieczyć się przeciwko niej. Zawładnij małą dziewczynką, Marją-Reginą Gallois. Przez nią będziesz jednocześnie panem jej wuja, biednego chorego doktora i jej ciotki, tej strasznej Solange Huret.

Cezary obrócił się i spojrzał na człowieka, który to mówił, lecz nie mógł wytrzymać jego wzroku.

XI.

Biedna matka.

Obszerny, bardzo zniszczony dom, otoczony drzewami, przyparty do skały, co go odosobniało od świata, był mieszkaniem pani Cezarowej Gorlin i trojga dzieci.

Biedna kobieta usunęła się do tego ustronia w pobliżu małego miasteczka Chinon, spodziewając się znaleźć życie tańsze i spokój, których nie mogła zaznać w stolicy.

Długo walczyła z sobą, zanim zdecydowała się opuścić Paryż, gdzie łatwiejby jej przyszło kształcić dzieci. Lecz środki utrzymania zmniejszały się w miarę wzrastania potrzeb, zamknęła tedy w sercu ambitne marzenia matki i aby w braku czego innego, dać przynajmniej zdrowie ukochanym dzieciom, jedynej jej miłości, prosiła jednej swej przyjaciółki, będącej na letniem mieszkaniu, żeby wyszukała dla niej mieszkania, jak można, najtańszego, wszystko jedno w jakiej okolicy, byle nie bardzo oddalonej od doktora, kolegium i pensji.

Przyjaciółka owa zachwyciła się krajobrazem nieporównanym, ogrodem tak gęstym, że przez gałęzie drzew słońce zaledwie się przedzierało, widokiem malowniczym domu o trzech wieżyczkach i opisała to wszystko pani Gorlin z takiem uniesieniem, iż ta, zasiągnąwszy bliższych informacyj, prosiła o wynajęcie i w mglisty poranek wrześniowy, przybyła tam z trojgiem dzieci.

Pani Gorlin wsparta na ramieniu syna starszego, dużego i ładnego chłopca czternastoletniego, poważnego już i dojrzałego przed czasem w nieszczęściu, trzymała za rękę najmłodszego, ośmioletniego synka, z głową w lokach, który na każdym kroku wydawał okrzyki podziwu i radości.

Obok małego Jerzego szła także poważnie dziewczynka trzynastoletnia, która dużemi, czarnemi oczami spoglądała ciągle na matkę z niepokojem i starała się czytać na jej twarzy wrażenia obecnej chwili.

Minąwszy miasteczko, puste o tej godzinie, znaleźli się wreszcie z prawdziwem zadowoleniem sami i spokojni w nowem swojem mieszkaniu, po którem Jerzy biegał już z dziecinną ciekawością.

Głos dziecka wesoły rozlegał się w dużych salach, zawalonych sprzętami, pakunkami, nadającemi domowi smutny wygląd nieładu, do czego przyczyniało się niebo szare i drobny deszcz jesienny.

Pani Gorlin osunęła się na krzesło i patrzyła z niepokojem na obicia przegniłe od wilgoci, odrzwia i okna pruchniejące i myślała, jaka zima będzie trudna w takim domu.

(*Ciąg dalszy nast.*)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

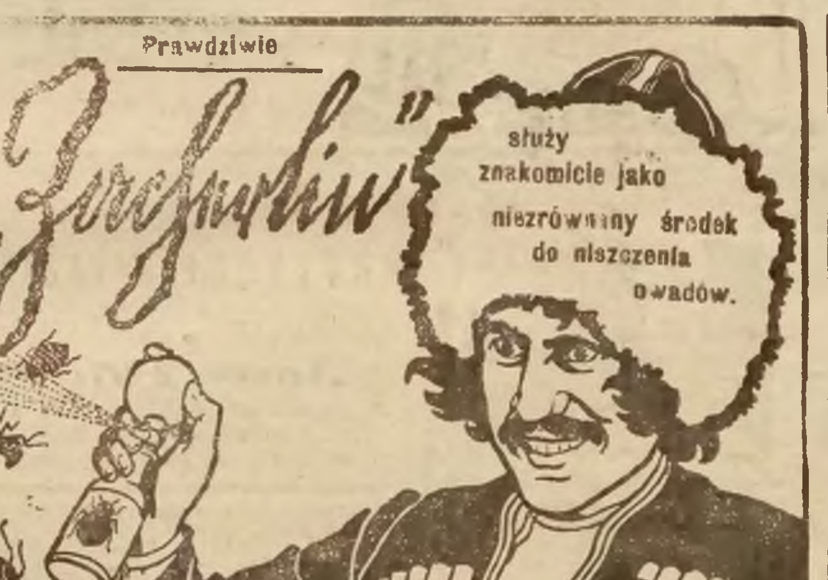
Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·55	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wie[illegible] Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8 10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stroża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezo Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11 55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	[illegible]50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
[illegible]		Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezo, Potutor, Nowosielicy, [illegible]putny, Suczawy
—	9·2[illegible]	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·2[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körosmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwoło[illegible] (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrzes. włącz. w niedziele i ś.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezo
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrzesn. wł. w niedzielę i św.)
—	[illegible]	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·0[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·0	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. [illegible] od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).





IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacja kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach **zołzów** scrofhuloza) w **chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materji.**

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Wyborna muzyka. Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze Zakładowi: I. **Dr. Józef Wernicki** ze Lwowa.
II **Dr. Juljan Staniszewski** z Krakowa.

Lekarze wolno praktykujący Dr. S. Stauber i Dr. Weigel ze Lwowa.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w 3-im od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I-szym i 3-cim sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 518

Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

DACAÓWKĘ

znakomitej jakości poleca

SAMUEL FETT

400 **W RZESZOWIE.**



Stara zaszczytnie znana czeska Firma

Pierwsza praska Fabryka Rowerów

Subert Tombo & Comp.

Praga II, Smetanova ul. 6 (róg ulicy Pštrossova)

Poleca swe uznane ROWERY po cenach fabrycznych od 75 złr. i wyżej.

Proszę żądać ilustrowanych cenników opłatnie. Wszelkie potrzebne przybory dla kołowców na składzie.

Pneumatyczne płaszcze zł. 5 i 6. Szlauchy zł 2·50 i 3. Dzwonki od 25 ct. Latarnie od 70 ct. Acetylenowe latarnie od zł. 3. Siodła od zł. 2·60. Łańcuchy od zł. 1·80. Błotochrony do zdejmowania po złr. 1·20 i t. d. 522

Naprawy i rekonstrukcje, emaliowanie, niklowanie uskutecznia się szybko i tanio.

TAPETY i DEKORACJE

(obicia ścian)

na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, ul. Sobieskiego l. 4.

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincji. 8077

Wzory wysyła się franko.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.

4046 Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Oesterreicher

VIII. Deutschegasse 8, Budapest.

PARASOLKI

Skład fabryczny. Ceny fabryczne.

PARASOLKI gładkie po 2·50—4·50
PARASOLKI fantaz. po 3·50—4·50
PARASOLKI franus. schine 4·50, 5·00, do 6·50
EUTOUTCAS czarne, kolorowe od 3·50 do 10 złr.
PARASOLKI strojne od 6·50—16·—
PARASOLE **damskie** i **męskie** od 1·50 do 18 złr.
PARASOLIKI damskie w pasy i szkoty od 5·75 do 6·50

poleca 511

TADEUSZ GÓRSKI

LWÓW, pl. Marjacki 8.

Farby olejne

zupełnie gotowe do użycia, tarte maszyną, na czystym, podwójnie gotowanym pokoście, szybko schnące, we wszystkich możliwych kolorach, do malowania okien, drzwi, werand, dachów, narzędzi rolniczych, tarantasów, bryczek i t. p.

Lakiery kopalowe krajowe i angielskie, do lakierowania drzwi, okien, powozów i t. p.

Pokost czysto-lniany podwójnie gotowany pod gwarancją czysty, szybko schnący.

TERPENTYNĘ zwykłą i francuską.

SEKATYWĘ środek wysychający.
FARBY suche we wszystkich kolorach.
LAKIERY emaliowe białe i kolorowe. 543
FARBY fasadowe, CARBOLINEUM.
TER drzewny i pogazowy. FARBy terowe. CEMENT. GIPS. WAPNO hydrauliczne. TEKTURY do krycia dachów. PŁYTY izolacyjne i t. p. i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych MAGAZYN FARB

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Perła Karpat.

TRENCSIN-TEPLITZ kąpiele siarczane w Górnych Węgrzech

o 20 minut drogi od stacji kolei TEPLA-TRENCSIN-TEPLITZ. Najsilniejsze kąpiele siarczane w Austro-Węgrzech, o termach naturalnych od 37 do 42° C.

Oryginalne kąpiele błotne przeciw **podagrze, reumatyzmowi, paraliżom, newralgiom, ischias** i t. d. — Świetlane kąpiele osobno dla pań i panów. Dobry wodociąg z górską woda źródlaną. Kąpiele basenowe, masażem i elektrycznością. Gimnastyka lecznicza i kuracja żętyczna i terenowa. — Tanie, odpowiadające wszelkim wymogom pod względem hygieny i wygody mieszkania, pomiędzy innemi dom Siny, Hotel Teplitz, dworzec zdrojowy, kastel dom „Dreiherzen", szczególnie się zalecają. — Dobre i tanie utrzymanie w hotelu Teplitz-Oesterreich, Elefant, także dla starowierców-izraelitów i wiele innych jadłodajni. — W maju i wrześniu za **6 koron** opłaty dziennej cały pensjon — bez wiktu za **3 korony** pomieszkanie z opałem i kąpiele (z bielizną) — Codziennie koncerta, teatr i inne rozrywki. Położenie miejscowości wolne od wiatrów i wolne od prochów powietrze. Frekwencja przeszło 6000 gości kąpielowych. **Omnibusy i fiakry przy każdym pociągu.** Zakład przez cały rok otwarty. **Początek sezonu od 1 maja do końca września.** — Ilustrowane prospekty bezpłatnie przez dyrekcję Zakładu kąpielowego.
542

Godne polecenia wiedeńskie firmy.

(Zbiorowy skorowidz ekspedycji anonsów HENRYKA SCHALLEKA, Wiedeń I, Wollzeile II) 7014

PIELĘGNUJ TWOJE WŁOSY! LOVACRINEM!

Nadzwyczajny kosmetyk, który mężczyźnie, kobiecie i dziecku wspaniały porost włosów nadaje. Niedopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, kołtun, strupy i czyni włosy długiemi, jedwabisto miękkiemi. — Przedwcześnie osiwiałe włosy odzyskują pierwotną, naturalną barwę napowrót. Pod nazwą „Lovacrin" wynaleziono w Ameryce kosmetyk, który jako czysto ziołowy wytwór, dla najdelikatniejszej skóry na głowie szkodliwym być nie może. Nie zachodzi żadna przyczyna, dlaczegobyś pan, lub jego dziatki miały szczupły, nędzny zarost. Bujny włos jest skarbem tak samo w letniej, jak w zimowej porze potrzebnym, gdyż bez zdrowego zarostu dzieci, jakoteż i dorosłe osoby podlegają często przeziębieniu. Choroba matki, lub dziecka, osłabia często włosy u korzenia, a natura wymaga lat całych, aby temu brakowi zapobiedz. Któżby mógł więc o zaletach tego nadzwyczajnego środka wątpić, mimo tysięcznych świadectw, posiadanych od osób, których prawdomowność nie ulega najmniejszej wątpliwości,



Nie może już istnieć łupież, wypadanie włosów, lub łysina, jak wyraźnie powyższa rycina wskazuje. W znakomitem, sensację wzbudzającem piśmie „Medicinisch-chirurgische Centralblatt", Wiedeń, w Nr. 52 z dnia 27 grudnia 1901, podaje rozmaite wypadki znany wiedeński lekarz dr. med. A. Kulczycki o swoich próbach i skutkach, jakie „Lovacrinem" osiągnął. Z tych interesujących zeznań wynika jasno, że „Lovacrin" jest najznakomitszym i zupełnie nieszkodliwym środkiem przeciw łysieniu, wypadaniu włosów i łupieży.

Niektóre opinje lekarskie.

Pański „Lovacrin" pomógł w 6 wypadkach *Seborrhöe* tworzeniu łupieży, z wypadaniem włosów, — oddał znakomitą usługę. Nie zaniecham też używania dalszego we wskazanych wypadkach. W każdym razie proszę o nadesłanie dalszych trzech flaszek „Lovacrinu". **Med. Dr. Władysław Bernecki.**

Chętnie potwierdzam panu znakomity skutek „Lovacrinu". Dotychczas okazał się on jedną z najlepszych, antiseptycznych i oczyszczających wód na włosy, przytem przyjemną i orzeźwiającą. Moi pacjenci chwalą ją i polecają w swoich kołach dalej. **Med. Dr. L. Margulies.**

Lovacrinem zwany środek na włosy poleciłem raz w wskazanym wypadku i stwierdziłem już po kilku tygodniach widoczny skutek tegoż. Antiseptyczny skutek tegoż na skórę nagłówka został w tym wypadku niewątpliwie stwierdzony. Będę go polecał i nadal. **Med Dr. Szentes Bela.**

Nadesłanym przez pana „Lovacrinem" osiągnąłem w czteru wypadkach przedwczesnej łysiny, oraz chorowitego wypadania włosów bardzo pocieszające polepszenie i zamierzam go w mojej dalszej praktyce chętnie polecać. **Med. Dr Józef Kuree.**

Z „Lovacrinu" jestem dotychczas bardzo zadowolony. Po raz pierwszy nabyłem zaufania do leczniczego środka na włosy. Sam na sobie doświadczyłem jego niezrównanej własności usuwania łupieży i na dawniejszych łysych miejscach dostrzegłem małe włoski porastające. Będę go polecał nadal w mojej ojczyźnie. **Med Dr. Kazimierz Schamet.**

Stosownie do pańskiego polecenia, zacząłem używać „Lovacrinu" i mogę stwierdzić wiarygodnie, że oddał mi on przeciw łupieży i podobnym rozmaitym wypadkom bardzo dobrą usługę, wskutek czego będę go i nadal polecał. **Med. Dr. Ludwik Garner.**

Mimo dużej nieufności, rozpocząłem próby z flaszką nadesłanym mi „Lovacrinem" i już po kilku tygodniach nabrałem przekonania, że środek ten rzeczywiście skutkuje. Sądzę, że środek ten znajdzie wkrótce uznanie; ja z mojej strony go poprę. Tworzenie się łupieży bywa skutecznie usuwane. **Med Dr. L. Bramlo.**

Jestem nieprzyjacielem podziękowań i atestów, tym razem jednak czynię wyjątek, ażeby stwierdzić, że pański „Lovacrin" rzeczywiście dokonale skutkował i że go nadal polecać będę. **Med. Dr Edward Piekarski.**

Jeśli rezultaty leczenia nie zmienią się, będę z pańskiego „Lovacrinu" zadowolony. Czyści on skórę głowy łagodnie i wzmacniająco, niemożna przytem zaprzeczyć wzmagającego się porostu włosów. Pierwszego skutku doświadczyłem na sobie samym i ucieszyłem się niezmiernie nadzwyczajnym rezultatem. **Med. Dr. Franciszek Ernst.**

Chętnie spełniam pańskie życzenie, stwierdzając, że „Lovacrin" w wypadkach tworzenia się łupieży znakomite usługi oddaje, mianowicie w początkach wypadania włosów. **Med. Dr. Juljusz Korn.**

Podczas gdy preparat ten u dorosłych osób usuwa tworzenie się łupieży, zapobiega wypadaniu włosów i łysieniu, ważną wiadomością będzie dla każdej matki, że znajduje się taki kosmetyk, który jej pieszczoszkom śliczne warkocze nadaje.

Cena dużej flaszki „LOVACRINU", wystarczającej na kilka miesięcy, wynosi 5 koron, za 3 flaszki 12 koron, 6 flaszek 20 koron. Wysyłka za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości i przez europejski dom

M. Feith, Wiedeń VII., Mariahilferstr., 38

Pierwsze piętro, — nie ma sklepu. 7250

Urzędowo koncesjonowany . . . . . .

Wychowawczy zakład

PUBLICZNA SZKOŁA REALNA założona w roku 1849.

ARTUR SPENEDER

WIEDEŃ, XV. Neubaugürtel 36.

Świadectwa upaństwowione. 7018

Fabryka mebli i zdobnicze stolarstwo

Henryk Bäck, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 74a,

Filje: Berno, Renergasse 7, (własny magazyn), Preszburg: Szilagyi Dezső-utcza 6

Główne źródło zakupna pod gwarancją znakomicie wykonanych artystycznych i zwykłych mebli po konkurencyjnie niskich cenach

Przez duże zakupno drzewa i surowego materjału, jako też przez racjonalne wyzyskanie maszyn parowych może P. T. Publiczność z prowincji sprowadzać 7015

wprost z Fabryki o 30 procent taniej.

aniżeli u każdego uczciwego konkurenta.

Dla will, domów zdrojowych, hoteli i t. d. bogaty wybór mebli zawsze na składzie z drzewa cedrowego, bukowego, jesionowego, sosnowego naturalnego i bajcowanego. Przy wysyłce na prowincję opłaca się połowę transportu.

Wspaniały katalog mebli do nabycia za nadesłaniem 2 koron.

PENSJONAT

wojskow. szkoła przygotowawcza

Dyrektor **F. Nowak**

Wiedeń, VII., Mariahilferstr. 76.

Przygotowanie dla jednorocznych ochotników na oficerów zawodowych, do przyjęcia do instytutów wojskowych.

Bardzo dobry rezultaty egzaminów. — Instytut Nowaka przy egzaminach w lutym b. r. we Wiedniu wyróżnił się pomiędzy innych przygotowawczych wojskowych szkół najlepszym rezultatem egzaminacyjnym. Ceny w pensjonacie umiarkowane.

Programy można otrzymywać w zakładzie. 7023

Michelstädtera obuwie



uznane jako eleganckie, trwałe, po najtańszej cenie, wyciśniętej na każdej podeszwie.

Zamówienia załatwia się najspieszniej. Zamiana możliwa. **Cenniki bezpłatnie.**

Lwów, Grand Hotel,
Przemyśl, Krakow, Rzeszów, Tarnów.
Wiedeń Rothenthurmstrasse 19. Mariahilferstrasse 58.
Karlsbad — Marienbad. 7020



Ja Anna Csillag

ze swemi 185 ctm. długimi włosami, olbrzymimi „Loreley", dostałam je przez 14-m. używanie przezemnie wynalezionej pomady.

Uznaną została przez słynnych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszania wzrostu, wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalnego połysku i obfitości ochrania je przed wczesnem posiwieniem aż do późnego wieku.

Cena jednego słoikka 1, 2, 3, i 5 zł.

Wysyłka pocztowa codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką, na cały świat z fabryki, dokąd zamówienia posyłać należy. 7017

Anna Csillag

Wiedeń I, Seilergasse 5.

Berlin Friedrichstr. 56.

Rösler's

Woda do ust

prawnie ochroniona etykieta z 3 czerwonymi krzyżami

od lat 30 powszechnie znana i za najlepszą uznana do ochrony od bolu zębów i usunięcia niemiłej woni z jamy ustnej.

Cena 1 flaszki 38 ct.

Główny skład Apteka pod Murzynem Wiedeń, Tuchlauben 17 — Do nabycia we wszystkich aptekach. i drog

---

Ważne dla właścicieli hotelów osób i prywatnych



Patentowane obustronnie do używania **3 częściowe**

MATERACE SPRĘŻYNOWE

bez siennika.

Illustrowane cenniki 7022

Jana Böcka

Tapicera i dekoratera, — Wiedeń IX., Währingerstrasse 53

Specjalista dla urządzeń hotelowych.

Fotograficzne aparaty

płyty, objektywy, oraz wszelkie inne przyrządy.

NOWOŚCI z r. 1902.

Cenniki gratis.

Zakład przyborów fotograficznych



FELIKS NEUMANN

WIEDEŃ, I., Singerstr. 10.

7021

Transparentowe malowidła na szkle 7016

nadzwyczajnie efektowne i trwałe, nadają się najbardziej do oszklenia wnętrz, klatek schodowych, werand, okien, parawaników i t. d.

Specjalność: lustra pyrochromowe

bardzo rozpowszechnione we wszystkich częściach monarchji. — Cenniki bezpłatnie przy podaniu miary dotyczącego przedmiotu. Kolorowane szkice gratis i franko, które jednakowoż przy niedojściu do skutku ugody zwrócić należy. Bogato ilustrowany katalog wyszedł właśnie i zostanie interesentom bezpłatnie doręczony.

WAGNER & Co., Wiedeń, IV, Kolschitzkigasse Nr. 24. Telefon Nr. 7902.

NAJWIĘKSZA fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

OSOBLIWOŚĆ FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.



Telefon 213 a 576.

Własne filja: we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

427 **Zamówienia z prowincji wykonują się skrupulatnie.**

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

---

za najwyższem rozporządz. Jego c. k. Apostolskiej Mości.

XXII. c. k. Loterja państwowa

dla wspólnych wojskowych celów dobroczynnych.

Ta loterja pieniężna

w Austrji jedynie prawnie dozwolona

zawiera **17 822** wygranych w gotowce pieniężnej w głównej kwocie **442 850** koron.

Główna wygrana wynosi: 3041

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 12 czerwca 1902.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy znajdują się w dziale loteryjnym we Wiedniu, III, Vordere Zollamsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych i telegraficznych, w urzędach kolejowych, kantorach wymiany itd. Plan gry dla kupujących losy bezpłatnie. Losy wysyła się bez opłaty.

Z c. k. Dyrekcji loteryjnej. Oddział loterji państwowej

L 125423/0'.
I

Obwieszczenie.

Gmina król. stoł. m. Lwowa wydzierżawia imieniem fundacji ś. p. Romana Ducheńskiego przedsiębiorstwo łaźni parowej im. Ducheńskiego, wykonywane w realności Nr. k. 380 1/4 przy placu Chorążczyzny we Lwowie na okres pięcioletni, rozpocząwszy od 15 lipca 1902 w drodze publicznej licytacji, która się odbędzie w poniedziałek dnia 26 maja 1902 o godzinie 11-tej przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu miasta Lwowa (Ratusz II. piętro).

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 9.000 koron, a to jako jednoroczny czynsz dzierżawny.

Oferenci winni złożyć w dniu licytacji pisemne oferty zapieczętowane, zaopatrzone w wadjum licytacyjne w wysokości półrocznego ofiarowanego czynszu dzierżawnego do rąk komisji licytacyjnej.

Bliższych informacyj co do warunków dzierżawy udziela I. Departament Magistratu m. Lwowa (ratusz II. piętro) codzienie od godziny 9—1 w południe z wyjątkiem świąt i niedziel. 578

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, 22 kwietnia 1902.